Nr. 51. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Lutego 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarii . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Kaczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 22. lutego.

(Przyjęcie nowelli. — Interwencja w sprawie galicyjskiej. — Precz z ugodą galicyjską! Zaprzedaniec pruski).

Płonąc od wstydu dodaliśmy wczoraj do telegramów z wtorkowego posiedzenia Izby posłów, krótki komentarz, — na nim i dzisiaj poprzestajemy. Wrażenie zanadto jeszcze jest przykre a silne, abyśmy z całą trzeźwością mogli wydać sąd o tej historji, — zwłaszcza że do ocenienia jej nieodzownie jest potrzebny spis imienny głosujących. Czy wszyscy nasi byli na miejscu? o to może najwięcej chodzi; a jeśli nie byli, to którzy i co im przeszkodziło?

Na wtorek wieczór było naznaczone drugie posiedzenie komisji konstytucyjnej dla sprawy galicyjskiej. Do chwili, kiedy to piszemy, jużeśmy powinni byli otrzymać telegram o przebiegu tego posiedzenia — jeśli się odbyło. Nie dziwilibyśmy się, jeśli posiedzenie wcale nie przyszło do skutku, jeśli oprócz naszych członków komisji, reszta, tj. centralistyczni członkowie nie przybyła — z wyjątkiem p. Tomaszczuka, który postawił już wniosek przejścia do porządku dziennego nad ugodą z Galicją. Świetne zwycięztwo, jakie w sprawie nowelli odniósł rząd wespół z obozem centralistów, przy wmięszaniu się Prus i Moskwy — wszystko się składa na to, aby, kiedy nasza delegacja nie cofnęła rezolucji, centraliści cofnęli nawet elaborat podkomitetu, i odłożywszy go dzisiaj na bok, przystąpili do tych oddawna zapowiadanych środków, które po uchwaleniu nowelli mają „ustalić" gabinet Auersperga a o których już *Nowa Pr.* mówi.

Poniżej umieszczamy projekt rządowy o zawieszaniu sądów przysięgłych. Jest on potworny — i takim go nazywały jeszcze przed trzema dniami niezawisłe pisma wiedeńskie. Ale już dzisiaj są z nim zaprzyjaźnione, — „tylko pod pewnym względem należy go zmienić, a będzie bardzo dobry" — piszą one dzisiaj. Projekt jakby umyślnie tak jest ułożony, aby go większość centralistyczna mogła zmienić w duchu — „liberalnym", tj. dodać warunki, pod jakiemi rządowi stan oblężenia czyli „wyjątkowy" zaprowadzać wolno, tj. pod kontrolą Rady państwa — czyli centralistów. I będą centraliści sławić siebie jako palladynów wolności, a rząd jako umiejący z chęcią ulegać wymogom liberalizmu!

Pojawiło się też sprawozdanie komisji konstytucyjnej do nowelli. Nie uważamy za potrzebne innym wiadomościom zabierać miejsce tem arcydziełem sofisterji jurydycznej i politycznej, któremu zadaje kłam sama dotychczasowa praktyka parlamentarna, przez centralistów przecie sprawowana.

Napomknęliśmy powyżej o mięszaniu się Prus i Moskwy w sprawę galicyjską. Wiadome nam już odnośne doniesienie wiedeńskiego korespondenta *Pester Lloyda*, wiadoma nam ogólna treść odnośnego artykułu organu Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.* Posłuchajmy, co pisze o tem główny organ centralistów i rządu, *Nowa Presse*:

„Najważniejszym dla Austrji wypadkiem jest telegrafowany nam przez berlińskie Bióro telegraficzne, które stoi w urzędowych stosunkach z kanclerstwem Niemiec, koniec artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* o ugodzie galicyjskiej. W elaboracie podkomitetu, gdyby go w życie wprowadzono, upatruje ten artykuł faktyczne oderwanie Galicji od Austrji, i mniema, że nie istnieje żadna skuteczna rękojmia przeciw wyzyskaniu przez Polaków nadanych im ustępstw w duchu, dla państwa nieprzyjaźnym. Mianowicie podnosi artykuł, że nowo tworzone państwo prowincjonalne pod żadnym względem nie jest odpowiedzialne wobec zagranicy — wskazując tem, jakaby ciężyła za rządzie austrjackim odpowiedzialność na postępki polskie, którymby, po wyłączeniu Galicji, państwo niemiało prawa zapobiegać. W końcu oświadcza artykuł, że powstający na granicy pruskiej „zaród nowego polskiego ciała państwowego" zmuszałby Prusy do pracy i czujności, aby odpierać pochodzące z Galicji oddziaływania na Polaków pruskich.

„Z treści i układu artykuł ten jest widocznie wystosowaną do rządu austrjackiego przestrogą, aby co do swego stanowiska wiernopaństwowego, niedał się nastraszyć wrzaskiem garstki młokosów, która się z obozu niemieckiego wyłącza i dość otwarcie z Polakami paktuje. Przestrogi tej nasze ministerjum spraw zagranicznych nie potrzebowało; półurzędowi korespondenci wiedeńscy wypowiadają bowiem nagiemi słowy, że państwa sąsiednie z najwyższą podejrzliwością poglądają na przeprowadzenie elaboratu podkomitetowego, i zdania swoje już tutaj zamanifestowały. Tak np. czytamy w półurzędowej korespondencji berlińskiej *National Ztg.*: „Elaborat byłby niemożliwym do przeprowadzenia, nawet gdyby Polacy nań przystali, bo jakkolwiek małe, zdaniem Polaków, czyni ustępstwa, są jednak te ustępstwa dość wielkie do wywołania trudności międzynarodowych. Pod tym względem wystarcza już poruczenie sejmowi ustawodawstwa o policji karnej i o sprawach szkolnych — mimo że to ustępstwo ramami ustawodawstwa państwowego jest ograniczone. Gdyż i tak Prusy i Moskwa dopuszczenie języka polskiego jako urzędowo-szkolnego, wolność szkół od nadzoru państwowego, i autonomię w zarządzie policyjnym będą uważały za niebezpieczne polonizmu forytowanie. To niepodlega żadnej wątpliwości, bo już istnieją odnośne manifestacje. Ze stanowiska międzynarodowego, byłoby zatem bardzo do życzenia, gdyby posłowie polscy propozycje podkomitetu odrzucili."

W następnym artykule kierującym *Nowa Presse* usiłuje wytłómaczyć, że te manifestacje Prus i Moskwy są aktem przyjaźni ich dla Austrji (!), że nie są aktem mięszania się w wewnętrzne jej sprawy (!!), że honorowi Austrji nie ubliżają (!!!), bo ten honor nie wymaga rzucania głowni na strzechę sąsiada, i nie cierpi on na tem, jeśli sąsiad woła, że dom jego jest z materjału palnego. „Jeżeli dzieło ugodowe rozbije się n a r a z i e o niebezpieczeństwo zatargów z zagranicą, to odpowiedzialność niechaj na tych spadnie, którzy obudzili podejrzliwość mocarstw sąsiednich" — t. j. na Polaków! A aby dzieło to n i g d y nie przyszło do skutku, zdaniem *Nowej Pressy*, wystarczy, gdy centraliści sami o sobie będą mogli stanowić większość dwóch trzecich w Radzie państwa — ta większość musi być celem rządu i centralistów; do tego drogę utoruje nowella, której przyjęcie zapowiada jako nieochybne, a następnie rozwiązanie sejmów czeskiego, kraińskiego, galicyjskiego, a ewentualnie tyrolskiego i dalmackiego. O zwycięztwie w czeskiej kurji dworskiej *Nowa Presse* nie wątpi. „A wtedy, kończy ona, mamy w Radzie państwa zapewnioną większość dwóch trzecich z okładem, i przy ponownem otwarciu sesji rajchsratowej będziemy dość silni, aby bez rozpraw i bez żebrania o pomoc Polaków, którejbyśmy i tak nie otrzymali, przesadzić reformę wyborczą, a zarazem, gdyby teraz ugoda się rozbiła, módz przy nadawaniu ustępstw dla Galicji trzymać się tych granic, które nam obowiązkowo przypisuje utrzymanie Austrji, zachowanie zawiązanego z sąsiadami sojuszu przyjaźni i opiekowanie się zdobyczami, które od wieków kultura niemiecka na Wschodzie Europy wywalczyła."

Poszli Polacy do Rady państwa... i sprawdziła się na nich bajka o gadzinie zamarzłej i przez litościwego człowieka ciepłem własnego łona do życia przywróconej!

Wracając do doniesienia *National Ztg.*, przypomniemy, iż niedawno w półurzędowym komunikacie *Pester Lloyd* zapewniał, że poseł moskiewski nigdy o czemś podobnem nie mówił z p. Andrassym, że owszem obaj unikają wszelkiej pogadanki, któraby nosiła cechę mięszania się w obce sprawy wewnętrzne. Przypomniemy, iż do wspomnianej korespondencji *Pester Lloyda*, redakcja dopisała, że p. Andrassy z kwitkiem niezawodnie odprawił tę interwencję. A co się tymczasem pokazuje? Porównajmy ową korespondencję *Pester Lloyda*, jej datum i treść, a nawet całe ustępy z korespondencją wiedeńską *National Ztg.*, uznaną przez *Nową Pressę* za półurzędowo-pruską: to przyjdziemy do przekonania, że *Pester Lloyd* p r z y j m u j e p ó ł u r z ę d o w e k o r e s p o n d e n c j e p r u s k i e — bo obie wiedeńskie korespondencje z jednej wyszły ręki — jedna do Berlina, druga do Pesztu!

Do komisji szkolnej Izba panów wybrała ks. metropolitę Sembratowicza, a żadnego Polaka.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Zurych d. 15. lutego.

(*Z.*) Rozpatrując się bliżej w przebiegu rozpraw tutejszego Zgromadzenia narodowego, widzimy wiele stronnictw, z pomiędzy których wybitnie się odróżniają zwolennicy i przeciwnicy centralizacji. Umiarkowanie jednakże tutejszych centralistów za wzór posłużyćby mogło centralistom wiedeńskim. — Zwycięztwo ich w kwestji zcentralizowania sił zbrojnych Szwajcarji łatwem było przeto do przewidzenia, tem bardziej, iż niedostatki dotychczasowej organizacji wojskowej, aż nadto czuć się dały w roku zeszłym podczas przejścia armii Burbakiego. Najbardziej jednakże zajmuje umysły ludzi myślących rewizja paragrafów, określających prawo szkolne, a szczególniej proponowane przez partję liberalną wykluczenie żywiołu religijnego ze szkół i zniesienie seminaryj duchownych. — Pod rozprawy wzięto przedewszystkiem oświatę ludową. Najważniejszą w tym względzie zmianą jest oddanie sprawy szkół wiejskich pod władzę rad kantonalnych. Szkoły wiejskie utrzymują się kosztem państwa, a nauka w nich udziela się bezpłatnie. Wniosek obowiązkowego uczęszczania do szkół przyjętym został na Zgromadzeniu jednogłośnie, natomiast wniosek stanowczego usunięcia wpływu zakonów duchownych na szkoły po przeciągłej dopiero dyskusji zyskał słabą większość. (Uchwały Zgromadzenia narodowego potrzebują potwierdzenia Rady stanów, a często do ich prawomocności wymaganem jest i powszechne głosowanie mieszkańców.) Groziło więc niebezpieczeństwo, że wobec tak znacznie mającej wzrość liczby szkół ludowych, okaże się wkrótce brak odpowiednio wykształconych nauczycieli. Dla zapobieżenia temu, postanowiło Zgromadzenie znieść dotychczasowe seminarja, a natomiast utworzyć przy wszechnicach szwajcarskich wydział dla kształcących się na nauczycieli. Równocześnie uchwaliło Zgromadzenie inną jeszcze zmianę odnośnie wewnętrznej organizacji wszechnic, mianowicie utworzenie wydziału weterynarji, a zniesienie natomiast dotychczasowych szkół weterynaryjnych, przyczem natrafiło Zgromadzenie na chwilową opozycję (jeśli tak się godzi nazwać nierozważny wybryk młodzieży) ze strony studentów wszechnicy zurychskiej, którym nie w smak, zdaje się, poszło przyszłe koleżeństwo z nauczycielami i weterynarzami. Pod pozorem więc, jakoby równouprawnienie weterynarji z naukami akademickiemi stać miało na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi nauk na wszechnicy (sic), postanowili studenci tutejszego uniwersytetu większością 160 głosów na 310 głosujących, przeciwko postanowieniom Zgromadzenia narodowego głośno zaprotestować. Zastanawiającą jest rzeczą, że na 160ciu, którzy podpisali protest, kilkunastu zaledwie jest Szwajcarów, reszta cudzoziemcy. Jedynym skutkiem tej z taką wrzawą podniesionej opozycji było kilka uszczypliwych uwag w tutejszych dziennikach.

W dalszym ciągu debat nad nową organizacją wszechnic, zwrócił na siebie ogólną uwagę projekt założenia ogólno szwajcarskiej związkowej wszechnicy, na tych samych prawach i zasadach, co szkoła politechnicza w Zurychu. Zdawałoby się nawet na pierwszy rzut oka, że dwa te zakłady dałyby się ze sobą połączyć, tem bardziej, iż przy dzisiejszej organizacji wyższych zakładów naukowych spostrzegamy mnóstwo nauk (jak np. matematyka, nauki przyrodnicze, ekonomika i t. p.), wchodzące równocześnie w zakres uniwersytetu i politechniki. Przez połączenie zaś obu zakładów naukowych uniknętoby z jednej strony niepotrzebnych wydatków, z drugiej zaś strony nie wywoływanoby szkodliwej z wielu względów konkurencji pomiędzy dwoma najwyższemi w kraju zakładami naukowemi. Autor projektu nie uwzględnia jednak doniosłości tych korzyści, które osiągnąćby można z połączenia obu zakładów, i wskazuje jako najwłaściwsze siedlisko przyszłej wszechnicy związkowej, jedno z miast francuzkiej Szwajcarji. Dla uniknięcia zaś zbytecznych wydatków, proponuje nową zupełnie organizację wyższych zakładów naukowych. Wszystkie w ogóle nauki dzieli autor projektu na moralne czyli abstrakcyjne i doświadczalne. Pierwsze winne zdaniem jego wchodzić w zakres wszechnicy, drugie w zakres politechniki. Tym sposobem obejmowałby program wszechnicy: filologię, filozofię, historję, teologię i nauki prawnicze (wraz z ekonomią polityczną), podczas gdy wszystkie nauki, na matematyce i naukach przyrodniczych się opierające (a zatem i medycyna), wchodziłyby w zakres szkoły politechnicznej.

Rozpisałem się nieco obszerniej o sprawach szkolnych, aby tem dobitniej wykazać postępowe stanowisko Zgromadzenia wobec tak ważnej kwestji. To też wnioski, dotąd przez Zgromadzenie przyjęte, uzyskały ogólną aprobację nawet w dziennikach, stojących w opozycji, i spodziewać się należy, że projekt nowego prawa szkolnego utrzyma się i na obradach Rady stanów, również jak i przy ogólnem głosowaniu ludności, przynajmniej w głównych, zasadniczych punktach. Szczególna pieczołowitość, z jaką władze i naród zajmują się tu głównie w ostatnich kilku dziesiątkach lat sprawami wychowania publicznego, świadczy, że dobrze zrozumiano olbrzymią doniosłość racjonalnego i z postępem czasu zgodnego urządzenia szkół. Wyprzedziła w tym względzie Szwajcarja inne, w pomyślniejszych warunkach rozwijające się narody.

W Szwajcarji powstały pierwsze w Europie kolonie dla małoletnich przestępców, w Szwajcarji też wcześniej niźli gdzieindziej uznano ogromną doniosłość rozwoju fizycznego w wychowaniu. Dobry stan sześciu uniwersytetów szwajcarskich, również jak i niezwykły rozgłos szkoły politechnicznej w Zurychu, jest jednym dowodem więcej tej ciągłej dbałości narodu o stan szkół. Warunki, wśród których powstała szkoła politechniczna zurychska, nie rokowały jej bynajmniej świetnej przyszłości. Trudność w pozyskaniu ludzi prawdziwej nauki, wobec tak silnie rozgałęzionych wyższych zakładów naukowych w Niemczech, niemniej jak i konkurencja renomowanych szkół politechnicznych w południowych Niemczech, oto trudności, na jakie napotkała nowozałożona politechnika w Zurychu. Dobrze zrozumiały prawdziwy stan

---

Pracownia Leopolskiego
we Lwowie.

Cyprian Norwid, ów mistrz lubujący się w ciemnościach, oznaczający atoli błyskami pochód swej myśli — w jednem ze swoich tyle oryginalnych orzeczeń, przy określeniu pojęcia wyrazu p i ę k n a u Polaków, zwrócił uwagę na to, iż dwa nosi w sobie brzmienia i rozwija się w trzecie. Przymiotnik bowiem piękny, powiada on, złożony jest z wyrazów „pieśń" i „jęk" a zamienia się w trzeci wyraz jakby „po-jęk-ność" i jakby nad boleścią tryumf znaczący."

Chociaż takiemu wywodowi można zrobić zarzut, iż jest naciąganym, odmówić mu przecież nie można pewnej głębokości; chociaż ze składu wyrazu, który nie zawsze bywa dokładną formą myśli, wyprowadzać pojęcie sztuki może być rzeczą zawodną, przecież zaprzeczyć się nie da, że wyraz określający bywa czasami wskazówką kierunku, oraz pojęcia sztuki u pewnego narodu. Wskazówka ta bowiem pojęcia czyli ów rzeczywisty związek pomiędzy formą a treścią, już w samym wyrazie ujawnia kształt właściwy, którego różnice, powstające u różnych narodów z odmiennego sposobu pojmowania i uczuwania, prawie zawsze bywają dokładną charakterystyką ducha tychże narodów w danej chwili. Charakterystycznem też pozostanie tłumaczenie Norwida wyrazu p i ę k n o ś ć w odniesieniu do sztuki polskiej; charakterystycznem zwłaszcza dlatego, że jest ono właściwie tylko ukazaniem przyczyn, które u nas zrodziły sztukę, i stosunku jej do tych przyczyn.

Sztuka za czasów niepodległości w kolebce zostająca, powstała dopiero w Polsce pogrążonej w niewoli, pełnej jęku i boleści. Pieśń narodowa w tonie tych jęków boleści, w natchnieniu niezrównanych mistrzów słowa, przyniosła Polsce ukojenie przez postawienie narodowych ideałów, które obudziły samowiedzę, wskazały drogę zasad, nadały pewność i kształt celu dla myśli narodowej nietylko w sferze sztuki, ale też umiejętności i życia tak społecznego jak politycznego. Do tego wszystkiego pobudką była poezja. Jak ze źródła płynie z niej wciąż duch znarodowienia, a w momencie gwałtownego zewnątrz wynaradawiania, utrzymuje jestestwo narodu.

Po pieśni z cierpień powstałej, nastąpił wzrost sztuki plastycznej, której rozwijanie się jest dalszym tryumfem postępu moralno-narodowego. Ujmuje już ona w formę dla każdego widoczną, zrozumiałą i w spokojną a nieśmiertelną całość wszystkie momenta owego postępu. Słusznie więc rozrost jej i zakwitnienie uważamy za objaw tryumfującej w dziedzinie moralnej żywotności narodu, skazanego przez najezdnika na zatracenie.

Takie zrozumienie wysokiego znaczenia sztuki, za powodem krótkiego, zagadkowego określenia Norwida, który stanął w obronie jej potrzeby w Polsce przeciwko J. Klaczce; takie zrozumienie przyczyn zakwitnienia malarstwa po epoce mistrzów słowa, staje się dla każdego myślącego człowieka jaśniejszem w zadowolnieniu, jakiego się doznaje w pracowni rzeczywistego mistrza. Zadowolenia takiego doznał piszący te słowa w tych dniach, stanąwszy w pracowni pana Leopolskiego we Lwowie, wobec jego obrazu, nazwanego „Kasztelanem". Było ono jak każde zadowolenie z piękna, wewnętrznem ukojeniem. W tym zaś skutku wrażenie doznane było prawdziwie uroczystem, tj. takiem, jak go określił Norwid, który w polskiem pojęciu piękna zamknął rytm pieśni i wzniosłość cierpienia w tryumfującą harmonję.

Przed każdym obrazem znakomitego pędzla, widz umiejący patrzeć sercem nietylko okiem, doznaje prawie zawsze tychże samych uczuć, co artysta przenoszący na płótno swoje ideały. Widz łączy się z malarzem duchownie i zdaje się mu, że wspólnie z nim pokonywa przeszkody, jakie stawia materja — a gdy już zwalczył wszystkie trudności, doznaje owego uroczystego zadowolnienia, o którem było wyżej. Jeżeli zaś z tem uczuciem osobistem serce przyzwyczaiło się łączyć uczucie narodowe, wtedy wypływające z owego zadowolenia zrozumienie stopnia i wartości siły tworzącej w człowieku odnosi się do całego narodu, i ztąd to pochodzi uczucie dumy narodowej, jakiego doznajemy wobec arcydzieła, przez rodaka dokonanego. W tej analizie wrażenia, wykazuje się zarazem dokładnie znaczenie społeczne sztuki, którego wielu naszych krytyków nie przeczuwa nawet i nie rozumie, a które jest przecież wytłumaczeniem przyczyn upowszechniającego się w ojczyźnie naszej zajęcia dla sztuki.

Ale, wracamy do „Kasztelana", o którym mówiliśmy wyżej, i powiedzmy z góry, że pan Leopolski w tym dopiero obrazie pokazał co umie i jakiej siły i jakiego polotu posiada talent. Obraz nazwany „Kasztelanem" wyobraża Walentego Orłowskiego, kasztelana Dobrzyńskiego z czasów Zygmunta I., jest on atoli czemś więcej niż portretem familijnym. Jest to portret w najściślejszem tego słowa znaczeniu historyczny, w którym malarz przedstawił w całej pełni ideał senatora polskiego XVI wieku. To piękne, szczere, o dużem, rozumnem oku oblicze, pokazuje męża żelaznej woli, wielkiego rozumu i bujnej fantazji. Gdybyś mu zdjął czapkę z głowy i pokrył ją koroną królewską, czułby się w niej jak ten, co się do niej zrodził. Patrząc na tę głowę po mistrzowsku odmalowaną, czujesz potęgę męża przeświadczonego o swoich prawach i nieumiejącego ustąpić przed żadną przemocą. Majestatem wolności obleczony, senator polski w monarsze widzi tylko stróża rzeczypospolitej, czoła więc swego nie pochyli przed samodzierzcą a postawy nie ugnie w żadnej okoliczności. W powadze, w mądrości, w sile jego przejawia się to, czego brakuje naszym dzisiejszym politycznym delegatom, pojęcie wysokie godności Polaka i człowieka. Powinniby oni szukać wzorów dla siebie w mężach XVI wieku a nie w politykach XVIII wieku, którzy rozbiór Polski potwierdzili przed stu laty. Człowiek taki jak „Kasztelan" nigdy nie będzie dworakiem. Jeżeli służy to tylko rzeczypospolitej, jeżeli to radzi tylko dla dobra publicznego, jeżeli się poświęci to tylko dla ojczyzny. Mógłbym godzinę wpatrywać się w to oblicze i czytać w niem jak w księdze myśli senatora zygmuntowskiego, tyle w niem jest duszy i prawdy dziejowej. Zaprawdę, łatwiej w grupie wielu osób przedstawić historję, niżeli pokazać ją w obliczu jednej figury. Historyczny portret jest też niezawodnie zadaniem najtrudniejszem dla malarza. Wielu się porywało do malowania portretów znakomitych ludzi, ale bardzo niewielu umiało jak Tycjan w wizerunku Karola V., jak Delaroche w obrazie Napoleona I. w Fontainebleau oddać duszę historycznego człowieka. Pan Leopolski nie malował głośnej w dziejach osoby, ale przedstawił w portrecie kasztelana typ polskiego senatora w najświetniejszej epoce naszej historji. Takimi byli doradcy ostatnich Jagiellonów. W obrazie kasztelana najlepiej odmalowana głowa, nic jednak zarzucić nie możemy całej postawie ubranej w czarną z wspaniałem futrem delią. Zdaje się ona z obrazu występować. Rysunek o liniach szlachetnych, harmonia kolorytu najwyższa, a koloryt, to którego świetność porównalibyśmy chyba z farbami Pawła Veronesa. Styl wielki, ton poważny a cały obraz owoc szczęśliwego natchnienia, sumiennego myślenia i długich studjów, jest arcydziełem, śmiało ten obraz tak nazywamy, pana Leopolskiego, z którem powinien i może popisać się nie tylko na krajowych ale też i na zagranicznych wystawach.

Panu Leopolskiemu zarzucano, że nie wykończa swoich obrazów, że mało maluje i że zaniedbał wielki talent, jakim go natura obdarzyła, a który mu wszyscy znawcy jednomyślnie zawsze przyznawali. W zarzutach wyszczególnionych więcej jest pozoru niż słuszności. Pan Leopolski jest malarzem sumiennym i skromnie siebie oceniającym. Czuł swą siłę i zmierzał wysoko, dokąd każdy artysta zdążać powinien, i dlatego właśnie był sam z siebie niezadowolniony. Zaczynał obrazy malować i porzucał je niedokończone, lecz za każdym razem brał się do nowych studjów. Czasu więc napróżno nie trwonił, ale kształcił się, pokonywał brak szkoły i niedostateczność techniki, aż wreszcie po długiej pracy doszedł dzisiaj do tego, że niema już trudności w malarstwie, którejby zwalczyć nie potrafił. Kasztelan nas przekonywa, że wyniósł się po nad tłum malarzy, że mamy w nim nowego mistrza!

Dzieje kształcenia się p. Leopolskiego były długie, bo też i przeszkody do pokonania miał niemałe. Przyjechawszy jako młodzieniec do Krakowa z myślą oddania się sztuce, przy braku środków do utrzymania życia, ratował się małym zarobkiem z rysowania dla księgarzy, jako też z litografowania a nawet drzeworytnictwa. Kto nie zna trudności wykształcenia się ubogiego młodzieńca, ten nie zrozumie zasługi, jaką każdy położył w sprawie swego dźwignięcia się bez pomocy i epieki cudzej.

Leopolski zarabiając na utrzymanie jednocześnie uczył się malować, i porywał się na coraz większe kompozycje. Szkicami z życia ludowego, a mianowicie rodzajowym obrazkiem „Targ o jałówkę", zwrócił na siebie uwagę miłośników sztuki, a pomiędzy niemi Łucjana Siemieńskiego, dzierżącego berło krytyki artystycznej w Krakowie. Przychylny sąd jego o tej pracy, dodał mu otuchy i przyczynił się wiele do tego, że szukający zawodu artysta postanowił stale poświęcić się malarstwu. „Pierwszy z naszych malarzy, Leopolski; zrobił w obrazie z chłopa człowieka" były słowa Siemieńskiego, przeczuwającego w młodym malarzu podniosły kierunek sztuki, lubo jednak Siemieński, a za nim inni znawcy, wyczekiwali od Leopolskiego obrazów rodzajowych, myśl jego biegła w inne, w wyższe sfery sztuki.

Pozyskawszy jaką taką podstawę materjalnego bytu, Leopolski więcej już mógł jak dawniej oddawać się studjom większym, na drodze których krytycy i doradcy stawali mu w poprzek, uważając kierunek ku portretowemu i historycznemu malarstwu za niewłaściwy jego talentowi, i namawiając go do pozostania przy rodzajowem malarstwie. Było to w owym czasie, gdy po bezowocnych pretensjach klasycznego stylu przez naszych akademicznych malarzy Statlera, Hadziewicza i innych, publiczność rada była, że się poczęło odzywać żywe słowo w sztuce narodowej. Dla dodania mu zachęty, zapominano o stronie technicznej, byle pomysł był swojski i jasno wypowiedziany na płótnie. Wiele talentów i to znakomitszych, tak krakowskich jak warszawskich, padło ofiarą tej powszechnej łaskawości. Do jakich szczytów sztuki zaszliby tacy Gerson, Kostrzewski, Pillati, Szermentowski i poetyczny Hogarth krakowski, Kotsis, gdyby opinia znawców, nietylko do myśli ojczystej ale też i do formy doskonałej, skończonej była dla nich pobudką. Wśród takiego nacisku i usposobienia i Leopolski uczuł się skłonionym do przedwczesnych produkcyj, zanim stał się panem formy. „Smutna nowina", ówczesny jego obraz, przedstawiający wrażenie z wiadomości o rozbiorze kraju, bardzo pochlebnie i z wielkim dla artysty zapałem oceniona przez J. Szuj-

rzeczy, ówczesne władzy szwajcarskie, i nie szczędząc największych wysiłków, starały się o zwalczenie trudności. Dzięki tym usiłowaniom, politechnika zurychska szybko rozwijać się zaczęła. Wyborna organizacja szkoły i znakomity dobór profesorów, spowodowały z każdym rokiem wzmagający się napływ młodzieży ze wszystkich niemal krajów europejskich, tak, że wkrótce liczba cudzoziemców na politechnice znacznie przewyższała liczbę krajowców. Rozgłos politechniki wzrastał więc, i wkrótce politechnika zurychska, pomimo silnej konkurencji, wywalczyła sobie pierwszorzędne stanowisko.

Co jednakże od razu korzystnie wyróżniło politechnikę zurychską, to większa dbałość o ogólne, humanitarne wykształcenie. Myśl ta przewodniczyła utworzeniu przy politechnice wydziału nauk wyzwolonych (Freifächer), w którego zakres wchodzi: historja, literatura, sztuki piękne, ekonomia polityczna i nauki przyrodnicze. Słuchanie przedmiotów tego wydziału dozwolone każdemu studentowi politechniki bezpłatnie, przyczem wydział ten nie ma przedmiotów obowiązkowych, wszystko zależy od wyboru ucznia. Również jak wydziały fachowe, posiada i ten wydział znakomity dobór profesorów.

Dzięki politechnice i uniwersytetowi, stał się Zurych ogniskiem rzetelnej pracy i sumiennej nauki, tak, że słynny naturalista Karol Vogt mógł przed kilku laty w odczytach swoich we Wiedniu wspomnieć, iż Zurych jest dziś jednem z największych ognisk naukowych w Europie.

Rozgłos politechniki sięga, jak wyżej wspomniałem, z każdym rokiem wzmagającą się liczbę młodzieży z różnych krajów. Każda liczniej nieco pomiędzy młodzieżą tutejszą reprezentowana narodowość, łączy się w oddzielne towarzystwa, lecz okoliczność ta w niczem nie wpływa na nadwerężenie przyjaznych stosunków pomiędzy studentami różnych narodowości. Dowodzi tego rozwój założonej w r. 1870 ogólnej czytelni akademickiej.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Projekt ustawy wniesiony przez rząd co do chwilowego zawieszania czynności sądów przysięgłych, brzmi:

„Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa, uzupełniając artykuł 11ty ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 l. 144 D. P. P. o władzy sędziowskiej, rozporządzam co następuje:

§. 1. Działalność sądów przysięgłych może co do wszystkich przydzielonych im czynności, karygodnych lub niektórych ich części, chwilowo być zawieszoną dla pewnego okręgu, jeźli tam zajdą stosunki, które to koniecznem czynią w celu wydania bezstronnego i niezawisłego wyroku.

Zawieszenie następuje w skutek rozporządzenia cesarskiego, podpisanego przez całe ministerstwo.

Zawieszenie ustaje znów po upływie jednego roku, jeźli ustawa nie upoważni rządu takowe nadal przedłużyć.

§. 2. Tak zawieszenie działalności sądów przysięgłych jak i tegoż ustanie, ogłoszonem być ma w Dzienniku Praw Państwa.

§. 3. Rozporządzenie wspomniane w §. 1szym ma ten skutek, że rozprawa ostateczna co do przedmiotu tworzących ją karygodnych czynności i środki prawne przeciw wyrokom z powodu tychże czynności zapadłych, stosują się do przepisów, które obowiązują co do zbrodni nienależących do sądów przysięgłych. Jeźli chodzi o zbrodnię, za którą przeznaczona jest kara śmierci, lub kara więzienia, więcej niż pięcioletnia, natenczas rozprawa ostateczna odbędzie się przed sześciu sędziami, z których jeden będzie przewodniczącym; w razie równej liczby głosów rozstrzyga zapatrywanie korzystne dla obwinionego.

§. 4. Co do praw karnych, względem których w dniu ogłoszenia rozporządzenia cesarskiego w §. 1. wspomianego rozprawa ostateczna przed sądem przysięgłych już się odbyła lub już się rozpoczęła, przepis §. 3. o tyle tylko ma być zastosowanym, jeźli rozprawa ostateczna ma być powtórzoną. Procesa karne, w których w dniu ustania zawieszenia sądów przysięgłych, rozprawa ostateczna w pierwszej instancji już się odbyła lub rozpoczęła, należy doprowadzić do końca w sposób §. 3. określony.

§. 5. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Pod napisem „Straszna rocznica“ wiedeńska *Sonn- und Montagszeitung* na dzień 17. bm. (jako w rocznicę podpisania przez dwa mocarstwa aktu, rozbiór Polski przygotowującego) podała artykuł, za który winniśmy być wdzięczni pismu wiedeńskiemu jako Polacy — a także jako dziennikarze, bo u nas prokuratorje nie pozwoliłyby na umieszczenie takiego artykułu, gdyby wprost od nas pochodził. Autor artykułu przytacza najprzód jako motto następujący ustęp z Börnego (po upadku powstania r. 1831):

„Okropna to rzecz widzieć lud konający; Bóg nie dał ludziom nerwów, aby znieść takie cierpienia. Przez lata, przez wiek cały leżeć w podrygach śmiertelnych, a jednak nie umrzeć! Tracić pod toporem kata jeden członek po drugim, a wszystką krew, wszystkie nerwy odciętych członków dziedziczyć, i w biednym i nędznym tułowie przechowywać bole całości.... Boże! to za wiele! Lud bowiem, kiedy cierpi, nie słabnie na duchu i zmysłach, jak chory człowiek; nie traci pamięci; a choćby się zestarzał najbardziej, to w nieszczęściu odzyskuje młodość i dzieciństwo: młodość z całą siłą swoją i nadzieją, dzieciństwo z rzeźkością i wszystkiemi rozrywkami swemi wracają mu. Bóg, co stworzył tyranów, tych oprawców świata, powinien był przynajmniej zrobić ludy śmiertelnemi.“

A następnie sam dalej pisze:

„Dzień, który dał życie geniuszowi, siejącemu światłość, godzina, ktora wielką myśl zrodziła, obchodzone bywają przez późne pokolenia jako święta wspaniałe, a jedno stulecie podaje rękę drugiemu, aby uroczystość tę coraz bardziej uświetniać. Coraz jaśniej świeci pamięć tak radośnych wypadków u żyjących pokoleń, które tym sposobem wypłacają się z wdzięczności dla zmarłych. Natomiast zasłonę zapomnienia rozciąga ludzkość litościwie a zarazem z odrazą na wielkie zbrodnie hańbiące roczniki rodu naszego, i milczeniem pomija zwykle owe dni straszne, w których jaka okropna zbrodnia świat przeraziła. Błędy monarchów i ludów, jakkolwiek wielkiej doniosłości bywają zwykle ich następstwa, przepadają jak każde inne wykroczenie w niepamięci wielkiego tłumu, który nie chce, by mu przypominano, że na krwią splamionej ziemi goni za zarobkiem i rozkoszą. Ale bywają występki, których gruzy jednego wieku nie zdołają zasypać, bywają zbrodnie, wołające do nieba, dziś jak przed laty, przed wieloma laty, bywają niegodziwości, które z ciemnej przeszłości przedzierają się w jasną obecność, wystraszają nas z kałuży uciech, serca nasze przepełniają oburzeniem a zarazem żalem, i każą nam wątpić o moralnym porządku świata.

Wczoraj sto lat ubiegło, jak Moskwa i Prusy zawarły pierwszy traktat o podział Polski. Katarzyna, lubieżna samodzierczyni Wszech Moskwy i chciwy zaborów Fryderyk Hohenzollernski zgodzili się wreszcie, aby oderwać jawnie rozległe ziemie od nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, względem której dopuszczali się od dawna gwałtów wszelkiego rodzaju, i tym sposobem przygotować upadek starodawnego państwa. Austrja wahała się wziąść udział w tem zgubnem dziele, ale w kilka tygodni później przystąpiła do traktatu i jeszcze przed końcem jesieni poczyniono wszystkie przygotowania, aby złamać wszelki opór kraju, najechanego w głębokim pokoju, i przeważającemi siłami dokonać obrzydliwego naruszenia prawa publicznego, jakiego nie znały dotąd dzieje.

Nie piszemy tu historji walk stuletnich, które od owego czasu wiodła Polska o swoje swięte prawa, o wszystko co człowiekowi drogiem jest, o wolność i ojczyznę, o wiarę, język i obyczaje ojców swoich. Nie stałoby nam tu miejsca dla wypisania wszystkich bitew tudzież bohaterów, apostołów i męczenników, co się w tych olbrzymich walkach wsławili. Z grobów poległych wychodziły coraz nowe szeregi mścicieli, a kiedy państwa rozbiorowe czuły się wreszcie w bezpiecznem posiadaniu zaboru i cieszyć się łupem mniemały, to znowu imie polskie siało przerażenie między zwycięzkich ciemięzców. Kiedy jedno pokolenie upadając w nierównej walce, konającym głosem wymawiało *Finis Poloniae*, następne ożywione nadzieją nuciło znowu pieśń wojenną „Jeszcze Polska nie zginęła“ i przekazywało potomkom wiernie tradycje polskiej wierności dla ojczyzny, którą śmiercią stwierdzić przychodziło. Tego poświęcenia dla sprawy narodowej, jaką widzimy w tem opłakanem dla Polski stuleciu, nie osięgnął żaden inny przykład ofiar w dziejach, a pokąd duch ten żyje w synach Polski, pokąd puścizna ojców żywo przez synów przechowywaną będzie, potąd jeszcze Polska nie zginęła, choćby walka zdawała się być umysłom powszednim pozbawioną nadziei, chociażby zuchwałość ciemięzców cieszyła się dziś jeszcze tak głośno ciszą cmentarną, jaka panuje w tej chwili w Poznańskiem i w Polsce Kongresowej.

Podział Polski w swych następstwach przedstawić dla nauki obecnych i przyszłych czasów, byłoby wdzięcznym i zajmującym przedmiotem tak dla historyka cywilizacji jak dla polityka. Że rozbicie dawnego polskiego państwa narodowego wypadło właśnie w chwili, gdy się ono zabierało odmłodzić wolnomyślną konstytucją, że najzgubniejszy wywarło to wpływ na rozwój Europy wschodniej, że najpiękniejsze nadzieje wróżący organizm plemienia słowiańskiego ugodzony został w samo tętno życia i pozbawiony wpływu cywilizacyjnego na pokrewne plemiona — tego niepotrzeba dowodzić. Zamiast, że teraz Moskwa rozpościera barbarzyństwo swoje po niwach polskich, byłaby odrodzona Polska poniosła ziarno moralne na dzodze pokoju w stepy moskiewsko-tatarskie, przyjęłaby na siebie pośrednictwo między zachodnim germanizmem a barbarzyńskim Wschodem, utworzyłaby silną zaporę potokom barbarzyństwa, które wcześniej albo później rozleją się z rozległych równin państwa moskiewsko-tatarskiego na świat germański. Rękojmią pokoju i ciszy stałaby się odbudowana Polska; podzielona zaś była żywiołem niepokoju i obawy dla całej Europy w upłynionych stu latach. Jako pionierowie rewolucji, Polacy zbiegli z ojczyzny, rozeszli się po całej Europie i nie minęło ani jedno lustrum, aby w trzech państwach, które grały w kości o szatę tego ukrzyżowanego ludu, nie była wojna domowa zwiastowała się w swej najstraszniejszej postaci albo żeby naprawdę nie wybuchła.

Widzieliśmy za naszych czasów, że niejedno stało się rzeczywistością, co przedtem zdawało się być dziką fantazją gorączkową: pojęcia geograficzne przerodziły się w żywe ciała narodów. Włochy powstały na nowo po długim śnie śmierci. Niemcy stanęły zjednoczone i pełne nieprzeczuwanej potęgi. A ten sam kanclerz, który winien swoją wielkość ideom dawniej przez siebie prześladowanym i wyśmiewanym, butą powodzeń swoich zarozumiały grozi Polakom, że użyje przeciw nim takich środków, jakich używali Francuzi w Alzacji i Lotaryngii dla wynarodowienia Niemców, a to aby godnie rozpocząć drugie stulecie podziału Polski. A w Austrji niemieckiej bezczelne to słowo znajduje radośny oddźwięk, i mężowie co się mianują liberalnymi i niemieckimi, ciskają niem zgrzytając towarzyszom swym polskim w Austrji, aby ich zmusić do poniżenia się.

Otóż Alzacja i Lotaryngia przez dwa wieki należały do Francji, a bratnie te ziemie poddały się losowi swemu, gdyż nowe panowanie było im łaskawe, gdyż obcy kraj zapewnił im pieczę przyjacielską, wolność i dobrobyt. Pomimo tego oderwał je napowrót oręż od związku politycznego, który stał się im miłym, i napół zrozpaczone wpadły w przemożne ramiona kraju ojczystego. Ktożby to przypuszczał przed trzema laty?

Polskie posiadłości Moskwy i Prus nie całkiem jeden wiek zostają w teraźniejszym stosunku, i ani chwili nie miały powodu, aby stosunek ten zamiłować; czy tak on ścisłym, jak mniemają nasi polakożercy?

A co się tyczy naszych austrjackich Polaków, których teraz naprzemian obelgą i przekupstwem częstują, ażeby dopomogli do zawładnięcia innych ludów w Austrji, musimy dziś w dniu pamiątkowym stuletnich walk narodu polskiego przypomnieć poprostu, że Polacy zdobyli sobie na całym świecie imię jako żołnierze wolności, że zaszczytnego tego imienia nigdy nie mogą się wyrzec, aby stać się pachołkami spekulantów przemocy. Właśnie ucisk, jakiego doznają świeżo Polacy w Moskwie i Prusiech, musi stać się Galicjanom pobudką, aby w kraju swoim imię Polski postawić wysoko i kraj ten zrobić kwitnącem siedliskiem oświaty narodowej i bezpiecznem schronieniem dla wszystkich dzieci Polski.

Gdyby zaś zapytano nas, czyliby takie zuchwalstwo w drugiem stuleciu podziału Polski nie sprowadziło pierwszego podziału Austrji, odpowiedzielibyśmy po prostu, że Prusy i Moskwa jeźliby znowu chciały rozebrać jakie państwo, nie byłyby w kłopocie o pobudki, cokolwiekbyśmy robić mieli. I jakże to powiedział manifest, którym obwieszczono światu rezultata traktatu wiedeńskiego z dnia 3. stycznia 1795? „Przekonane doświadczeniem o zupełnej nieudolności Polaków dania sobie trwałej i bezpiecznej konstytucji, tudzież spokojnego i niepodległego życia pod ustawami, mocarstwa przez miłość pokoju i dla dobra swoich poddanych postanowiły Rzeczpospolitę polską zupełnie się podzielić!“

Francja.

Na posiedzeniu czwartkowem Zgromadzenia, dziś tydzień, zapadły dwa ważne postanowienia. A najprzód przyjęto wniosek Trevenenca, o którym pisaliśmy już dawniej, a który nadaje pewne prerogatywy radom depart. w przypadku nielegalnego rozwiązania Izby. Odbyło się także na tem posiedzeniu drugie czytanie wniosku, aby tytuł nowych podatków wywołanych przez ostatnią wojnę brzmiał: „Koszta wojny wypowiedzianej Prusom przez Napoleona III.“ To drugie czytanie mogło być już ostatecznem, ale pewna część Zgromadzenia z legitymistów i bonapartystów złożona, uparła się i dopięła swego, że będzie trzecie czytanie, przy którem zamierza postawić następującą poprawkę, wymierzoną przeciw republikanom: „Koszta wojny wydanej Prusom przez Napoleona III, a prowadzonej dalej bez zezwolenia narodu przez ludzi 4. września.“ Poprawka ta jednak zapewne się nie utrzyma.

Oba przyjęte wnioski są wymierzone przeciw bonapartystom, którzy coraz odważniej zaczynają występować, jak to dowodzi demonstracja urządzona w Paryżu na cześć Rouhera i rozmaite pamflety i kalendarze rozpowszechniane na prowincji. Na piątkowem posiedzeniu Izby p. de Mestreau interpelował ministra spraw wewnętrznych z powodu swobodnej przedaży takiego pamfletu, noszącego tytuł „Pszczoła, kalendarz wiejski“. W tej „Pszczole“ kapitulacja Sedanu przedstawioną jest jako czyn ofiarny, jako wspaniałomyślne poświęcenie, a złożenie z tronu Napoleona III i całej dynastji w Bordeaux przedstawionem jest jako czyn najhaniebniejszy. Broszura ta rozpowszechnioną jest mianowicie w departamencie Charente-Inférieure, w którym bonapartyzm znajduje podobno najwięcej współczucia. P. Victor Lefranc, nowy minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że nie pozwoli nikomu ubliżać bezkarnie Zgromadzeniu.

Wniosek Dahirela o uregulowaniu stosunków pomiędzy prezydentem Rzeczypospolitej a Zgromadzeniem odroczony został na dwa miesiące. Wniosek ten żąda, aby prezydent porozumiewał się ze Zgromadzeniem tylko za pośrednictwem messażu. Thiers przeciwny jest temu wnioskowi.

Według doniesień paryskich dzienników stary pan w Chislehurst dał znak życia. Tym znakiem życia jest list przesłany Rouherowi, przez p. Forcade de la Roquette, w którym eks-cesarz zwycięztwo wyborcze swego byłego ministra przypisuje „głębokim, niezatartym śladom“, jakie rząd cesarski zostawił we Francji. Pismu temu, które ma być później ogłoszone, przypisują znaczenie manifestu.

Sprawa marszałka Bazaine wikła się coraz bardziej. *Républ. franc.* podaje wiadomość, że jakieś londyńskie towarzystwo nadesłało komisji kapitulacyjnej papiery, z których okazuje się, że Bazaine proponował Frydrykowi Karolowi i Bismarkowi konwencję, na mocy której wolnoby było marszałkowi wraz z armią zająć neutralne stanowisko, i pod opieką bagnetów zwołać rozprószone w d. 4. września ciało prawodawcze, w celu przywrócenia rejencji. Royer wtajemniczył w tę sprawę francukiego charge d' affaires w Londynie, Tissot, a ten uwiadomił o tem rządową delegację w Tours depeszą z d. 27 października 1870.

Anglia.

Dzienniki angielskie ogłaszają dopisek Gladstona do londyńskiej korespondencji w *New York-Wordl*. Oświadcza w nim pierwszy minister, że nigdy nie mówił, jako dla każdego rozumnego człowieka może być jedno tylko tłumaczenie washingtońskiego traktatu. Zdanie Gladstona w tym względzie jasne jest i nie dwuznaczne, nie myśli on jednak innym odbierać prawo swobodnego tłumaczenia traktatu. Spodziewa się przytem, że ściślejsze zbadanie rozjaśni rzecz całą.

List ten Gladstona dowodzi, że Anglicy przestali upierać się przy nieomylności swego tłumaczenia, co wraz z umiarkowanym głosem przedstawicieli amerykańskich jest dostateczną rękojmią, że długoletni spór Alabamy zakończy się pokojowo.

Co się tyczy amerykańskiej odpowiedzi na depeszę Granvilla, to Gladstone na sobotniem posiedzeniu Izby odpowiedział na interpelację Disraelego, że można się jej zaledwie spodziewać koło 1. marca.

Daleko większego kłopotu niż Alabama nabawiają dziś Anglię Indje. *Pall-Mall-Gazette* obarcza rząd wyrzutami, że nie rzekł dotąd ani słowa o przyczynach zamordowania lorda Mayo, i widzi w tem objaw zachwianego panowania Anglików w Indjach. Jako następców lorda Mayo wymieniają lorda Kimberley i lorda Dufferin. Ten ostatni podobno ma najwięcej szans, i jest bardzo popularny w Indjach.

Moskwa.

Moskiewskie handlowo-przemysłowe Towarzystwo, w widokach rozszerzenia handlu moskiewskiego za granicą, postanowiło, jak donoszą gazety petersburgskie, zebrać jak najdokładniejsze wiadomości i wskazówki o stanie ekonomicznym krajów słowiańskich pod panowaniem Austrji i Turcji będących, o ich miejscowych potrzebach, żądaniach, o miejscowym przemyśle, handlu itd. Dla osiągnięcia tego celu wzmiankowane Towarzystwo zwróciło się z prośbą do petersburgskiego „Komitetu słowiańskiego dobroczynności“ aby mu ułatwiło pracę za pośrednictwem swych zagranicznych członków i korespondentów. Towarzystwo w mowie będące mogłoby z większym skutkiem udać się po informację do ministerjum handlu i przemysłu, lecz tu nie idzie głównie o handel moskiewski; na dnie rzeczy leży agitacja panmoskwicyzmu, i dlatego to Towarzystwo handlowo-przemysłowe weszło w stosunki z Komitetem słowiańskim.

Organa narodowego stronnictwa moskiewskiego przedstawiają położenie estońskiej i łotyskiej ludności wiejskiej w prowincjach Nadbałtyckich jako uciemiężone i nader nieszczęśliwe; winę tego przypisują jedynie niemieckim właścicielom dóbr. Agitacja Niemców nadbałtyckich spowodowała rząd moskiewski i publiczność moskiewską do ujęcia się, jak czytamy w pragskiej *Politik*, za pokrzywdzonymi i uciemiężonymi przez niemieckich właścicieli dóbr Estończykami i Łotyszami. Rząd moskiewski wyznaczył na uposażenie prawosławnego duchowieństwa kwotę 800.000 rs. i 5000 dziesięcin roli, a Estończykom nie mającym posiadłości przyrzekł nietylko rozdać 8000 dziesięcin roli, lecz i inne jeszcze dobrodziejstwa. Równocześnie utworzyło się w Petersburgu Stowarzyszenie bałtyckie, które wytknęło sobie jako cel wspieranie Estończyków i Łotyszów a zarazem bronienie spraw prawosławia.

Now. Wr. donosi, że sztab główny zbiera wiadomości o liczbie żołnierzy pochodzących z gubernij nadbałtyckich, wyznających religię prawosławną, którzy o tyle wyćwiczyli się w nauce czytania i pisania po moskiewsku, że po uzyskaniu dymisji lub urlopu mogliby być nauczycielami wiejskimi. Dziennik rzeczony dodaje, iż ten środek może się przyczynić do zaszczepienia piśmienności moskiewskiej w guberniach nadbałtyckich.

Według *Petersburg. Wied.* na komorach celnych mają być urządzone składy książek staraniem Towarzystwa oświaty ludowej. Książki te mają być nibyto przeznaczone dla użytku li tylko strażników i objeżczyków (nad granicami straż konna), lecz domyśleć się łatwo, iż jak n. p. w Radziwiłowie chętnie użyczać je będzie, a nawet rozdawać na własność choćby całej Galicji.

Wspominaliśmy o sejmie finlandzkim; dziś podajemy niektóre o nim szczegóły. Sejm ten można nazwać sejmem czterojęzycznym. Przedstawiający osobę cara, jenerał gubernator Adlerberg, miał mowę tronową w języku moskiewskim, która została dwa razy powtórzoną, po szwedzku i po fińsku, małszałek zaś krajowy baron Nordenstaun, w imieniu szlachty, a arcybiskup Bargenheim w imieniu duchowieństwa i uczonych odpowiadali po francuzku. Od mieszczaństwa przemawiał burmistrz helsingforski; w imieniu stanu włościańskiego chłop Manipesk z gubernii Abo-Bierneborgskiej. Żadnych z tych odpowiedzi nie znaleźliśmy w pismach moskiewskich jakie nas dochodzą; za to mowa tronowa podaną jest w całości. Nie wiele w niej ważnego; pożałowawszy mocno, że Finlandja przed laty kilku była głodem dotknięta, rozwodzi się car nad ekonomicznym stanem kraju, wyraża gorącą ojcowską chęć aby Finlandczycy z Moskalami w braterskiej przyjaźni serdecznie się kochali, a za najlepszy ku temu środek uważa przyswojenie sobie przez Szwedów i Finnów moskiewskiego języka. Stara to dla nas historja; dla Finlandczyków nieco nie tak stara. Można sobie wyobrazić jak podobne słowa carskie, sankcjonujące wprowadzenie języka moskiewskiego do szkół, jako języka wykładowego, które to wprowadzenie Moskale już po części na drodze prywatnej, że tak powiemy, wykonali — uradowały zebranych. Hymn finlandzki, który przy otwarciu sejmu Adlersberg kazał grać po hymnie „Boże cara chrani“, nie złagodzi tego wrażenia.

Zebranie szlachty w Moskwie po długich rozprawach przyjęło wniosek zrobienia podania na ręce ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w tym duchu, aby każdy szlachcic politycznie podejrzany, jeśli będzie skazany na drodze administracyjnej, miał prawo zażądać śledztwa i sądu w przeciągu dwóch tygodni po wydaniu nań wyroku administracyjnego, przez który zostały ograniczone jego prawa osobiste. Wniosek ten ważnego znaczenia przyjęty został 123 głosami przeciw 110, a dotyczy tylko szlachty z tego powodu, że zebranie szlacheckie nie czuło się w prawie stawiania żądań wychodzących po za obręb potrzeb swego stanu.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Sprawa zachowania się straży ogniowej miejskiej podczas pożaru na dworcu kolejowym ma być czy jest już poruszona w magistracie. Naczelnik straży ogniowej, p. Praun, był chory czy w rekonwalescencji po ospie, a nie było nikogo w składzie tej straży, coby umiał był utrzymać ład i porządek w ratowaniu. Rozprzężenie było zupełne między strażą ogniową miejską. Do tego jeszcze nie zostawiono odpowiedniej rezerwy w mieście, prócz czterech strażaków, ani rezerwowych sikawek. Gdy wybuchł więc ogień w domu przy ulicy Kopernika, minęło trzy kwadranse, nim ściągnięto z dworca kolejowego straż ogniową i sikawki. A dodać jeszcze potrzeba, że już cały dach na kamienicy płonął, i już się oboczne dachy zajmowały, nim z wieży dano sygnały alarmowe. A gdyby na strażnicy nie dano znać o pożarze z domu palącego się, to sygnały te byłyby jeszcze później nastąpiły.

Przy pożarze na dworcu nie było komu utrzymać porządku pomiędzy strażą ogniową miejską, powiedzieliśmy. Część jedna za wiele użyła wódki, a nawet i dowodzący nie byli wolni od skutków wódczanych.

Wczoraj bronił się *Dziennik Polski* od zarzutu zmyślenia wiadomości o oświadczeniu Jana Królikowskiego powołaniem się na *Czas*, który tę zmyśloną wiadomość w dobrej wierze za nim powtórzył. Dzisiaj przytacza znowu nie oświadczenie p. Królikowskiego, bo tego nigdy nie było, lecz wiadomostkę redakcyjną *Gazety Warsz.* na-

---

skiego w *Dzien. Literackim* (1860 nr. 43) przechyliła opinię wszystkich prawie krytyków do młodego malarza, który atoli nie wpadł w zarozumiałość tamującą postęp, nie złudził się pochwałami, owszem wobec nich uczuł tem mocniej nieudolność swoją techniczną, a zwłaszcza nieumiejętność rysowania. To, że talent Leopolskiego wcześniej uznano niż nauka mogła mu sprostać, było przyczyną, że wymagano od niego więcej, niż umiejętność jego dać mogła, — krytykowano go też później za to, chociaż bezzasadnie, że zrywał się do wielkich prac, że nie dokończył, że robił próby niemożliwe. Próby te były dla niego nauką.

Rok studjów w akademii wiedeńskiej, gdzie od razu także poznano zasoby jego potężnego talentu, rozszerzył umiejętność techniczną Leopolskiego, lecz od umiejętności rysowania i malowania, do wyższej kompozycji, do wyrobienia w sobie własnego stylu malowania jeszcze jest daleko; ażeby zbliżyć się do wymagania doskonałości, potrzeba było jeszcze wieloletniej pracy.

Po powrocie z Wiednia malował Leopolski wielkie obrazy, przedstawiające „Kościuszkę w więzieniu peterburgskiem“ i „Kordeckiego na murach Częstochowy“. Jako kompozycja i pomysł, były to utwory pierwszorzędnej wartości, okazywały bowiem prawdziwie historyczne zrozumienie przedmiotu i bardzo poetyczne ujęcie jego treści, wykończenie atoli zostawiało wiele do życzenia. Również pięknie pomyślanym, lecz także niedokończonym obrazem jest niezmiernie śmiało z jenialną pewnością rzucona na płótno kompozycja, przedstawiająca „Zgon Sebastjana Klonowicza“ (Acerna), który się dotąd znajduje w pracowni artysty i ma być wykończonym na powszechną wystawę we Wiedniu. Jeżeli artysta wykończy te obrazy, zwłaszcza Acerna, sztuka polska pozyska utwór wielce sympatyczny, który z pamięcią nieszczęśliwego poety związe na wieki imię artysty, co go dobrze zrozumiał i po chrześciańsku przeczuł boleść wielkiej duszy śpiewaka, konającego w szpitalu. Z mniejszych, równie zalecających się utworów, jest jeszcze w pracowni p. Leopolskiego obrazek, przedstawiający szlachecką rodzinę w niewoli kozackiej, ściśle historyczny. Grupa Kozaków, grających w kościele w kostki, jak i ton ułożenie szczegółów w tym obrazie odznacza się prawdą. Po ukończeniu „Rodzina w niewoli“ zajmie wybitniejsze miejsce w szeregu kompozycyj naszego artysty. Z rodzajowych obrazków widzieliśmy tylko jedną w pracowni artysty „Krówkę pod płotem“, o której już pisaliśmy w naszej *Gazecie*. Z dawniej malowanych wspomnimy „Zakonnicę, zabierającą się do dzwonienia na poranną mszę w przedsionku kościoła“ i drugi „Szarytkę, prowadzącą krużgankiem kościoła małego chłopca“. Obrazy te wymalowane z elegancją, nieustępującą wykwintności gustu Maisoniera, i z ową szlachetnością, wdziękiem a zarazem podniosłością, która zdaje się nam być cechą wszystkich kompozycyj Leopolskiego, były także powodem, że go usiłowano sprowadzić z drogi, na którą natchnienie i upodobanie go prowadziło, a zatrzymać usiłowano przy rodzajowem malarstwie, które wzbogacił kilku rzeczywiście pięknemi obrazami.

Z Krakowa, z powodu niemożności materjalnej dokonania większej pracy, przeniósł się Leopolski do krewnych w Brodach, gdzie uprawiał dalej rodzajowe malarstwo. „Żydek przed kolekturą“, „Talmudzista“, „Szkic wnętrza Synagogi“, charakterystyką i pojęciem jako też troskliwością o szczegóły zwracały uwagę. Traktując rodzajowe malarstwo jako rzecz poboczną, jednocześnie nie zaniedbywał Leopolski wyrabiania w sobie wyższego stylu. I w rzeczy samej, styl ten nareszcie wyrobił, jak o tem świadczy kilka znakomitych portretów, z których jeden tu we Lwowie u pani Janowiczowej znajdujący się, tak zajął pana Michała Orłowskiego, niepospolitego znawcę i miłośnika sztuki, że powierzył mu wykonanie swoich familijnych portretów. Taki jest początek „Kasztelana“, w którym Leopolski pokazał się jako skończony mistrz. Jest on już teraz na właściwej sobie drodze, oczekujemy też po nim szeregu kompozycyj historycznych, które według myśli Norwida, na początku naszego pisma wyrażonej, będą szczytnem owładnięciem owego wewnętrznego dramatu, które bole i cierpienia w harmonii pełne tony pieśni nawiązuje, a w malarstwie burzę uczucia i myśli w najwyższy, w pełen uroczystego spokoju ład sprowadza.

A. G.

deszłej tu dnia 18. tj. w dzień po umieszczonem w *Dzien.* kłamstwie o oświadczeniu Królikowskiego, wiadomostkę zaprzeczającą, aby Królikowski stawał do konkursu o teatr lwowski i żeby z Towarzystwem akcyjnem wszedł w umowę z pensją 6100 złr. Ale przecież to nie jest oświadczenie p. J. Królikowskiego! A o to chodziło. Tę wiadomość, iż w *Gaz. Warsz.* umieszczone jest oświadczenie Królikowskiego, zmyślił *Dzien. Polsk.* a zmyślił ją wówczas, kiedy nawet o tej wiadomostce redakcyjnej, którą się teraz tłumaczy, nie wiedział.

Czy ta wiadomostka *Gaz. Warsz.* jest prawdziwą lub nie i dla czego ją *Gaz. Warsz.* umieściła, okaże się w bardzo krótkim czasie.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował honorowego radcę poselskiego hr. Ferdynanda Załuskiego radcą poselskim drugiej kategorji; rotmistrzowi zaś p. Ludwikowi Bolesławowi Duninowi Wąsowiczowi nadał tytuł szambelana.

Minister dla spraw wewnętrznych zamianował komisarza obwodowego p. Aurelego Kövesz radcą policyjnym przy lwowskiej dyrekcji policji.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego z Tarnowa p. Karola Kulikowskiego na jego własne żądanie w tym samem charakterze do sądu krajowego w Krakowie.

— **Z Towarzystwa technicznego**. Na porządku dziennym posiedzenia Towarzystwa technicznego w piątek dnia 23. bm. są następujące wykłady 1. p. Reisingera o księżycu; i 2. p. Ressiga o starożytnem i tegoczesnem ogrzewaniu i wentylowaniu pomieszkań.

— **Program** 10 wieczorku gal. Tow. muzycznego: 1) Joh. Brahms Trio (h-dur) odegrają pp. Tch., Bruckmann i Wollman. 2) Jaskółka W. A. Loos odspiewa panna Schürer. 3) Beethoven warjacje (a-dur) odegra p. Wsz. 4) Il Baccio Arditiego odspiewa panna Schürer. 5) Schumann a) Pieśń wieczorna b) Pieśń smutku c) Przy wodotrysku odegrają na cztery ręce pp. Tch. i Wsz.

— **Nowe szkoły**. Gmina w Chojniku w starostwie tarnowskiem położona postanowiła założyć u siebie szkołę trywialną i prawo prezentowania nauczyciela zastrzegła sobie gmina wspólnie z właścicielem obszaru dworskiego.

Gmina Szczepanowice z Jodłówką w starostwie tarnowskiem położona postanowiła założyć u siebie szkołę trywialną, i prawo prezentowania nauczyciela, zastrzegła sobie gmina wspólnie z sukcesorami Krystyna Diemont Znidschalkwayk i każdoczesnym plebanem w Jodłówce.

— **Rabunek**. W Burakówce pomiędzy Podhajcami a Sosnowem kilku włościan zrabowało szynkarza, przyczem szynkarz i jego żona ciężko pokaleczeni zostali. Sprawców aresztowano.

Cholera. Od d. 8. do 16. lutego b. r. nie pojawiła się cholera w kraju w żadnej nowej miejscowości, nie wygasła jednak także w żadnej z wymienionych w ostatniem ogłoszeniu, 3 miejscowości, w których w ostatnim tygodniu do pozostałych 17 chorych przybyło 35, z tych zaś wyzdrowiało 24, umarło 10, a 18 pozostało w leczeniu. Z c. k. namiestnictwa. Lwów dnia 19. lutego 1872.

— **W sprawie budowy teatru** polskiego w Poznaniu, *Dz. Pozn.* pisze:

W niedzielę na posiedzeniu rady nadzorczej spółki akcyjnej teatru polskiego, na którem był obecny i prezes dyrekcji tejże spółki, budowniczy Hebanowski przedstawił plan na gmach teatru polskiego, jaki na placu zakupionym przez radę nadzorczą przy ulicy Berlińskiej ma być wystawionym. Rada nadzorcza zgodnie z prezesem dyrekcji postanowiła plan ten przedstawić do rewizji budowniczemu Semper, w Dreznie zamieszkałemu, który w sprawie budowy teatrów uchodzi za znakomitość i powagę.

Teatr projektowany mieścić w sobie może 700 przeszło osób, tj. tyle, ile w obecnym teatrze miejskim. O ile nam sądzić wolno, przy skromnej a mile uderzającej zewnętrznej prostocie, wewnętrzny jego układ i rozkład jest bardzo wygodnym i praktycznym. Bliższe szczegóły sprawy tej dotyczące podamy wówczas, gdy plan rzeczony zrewidowanym i stanowczo zatwierdzonym będzie.

— **Berlińskie prezydjum** policyjne przestrzega publiczność przed używaniem zielonych papierowych daszków na lampy (umbry), których kolor zielony zawiera arszenik, ulatniający się mianowicie przy rozgrzaniu, i zatruwa powietrze; kupcom sprzedającym daszki takie zagraża prezydjum policji §. 324 i 326 kodeksu karnego.

— **Dziwne zjawisko na wybrzeżu szwedzkiem**. Mieszkańców Strömstadu, położonego na zachodniem wybrzeżu Szwecji, przeraziło z końcem zeszłego roku dziwnego rodzaju zjawisko przyrody. Dnia 22. października 1871 gdy w godzinach porannych popatrzyli na morze, wydała im się woda morska, zamiast jak zwykle sinej, ciemno-czerwonej barwy; wieczorem zdawało się, że miljony małych światełek okryły powierzchnię morza, które za każdem piątrzeniem się fal, wydawało się morzem płomieni. Nikt z obecnych nie umiał zjawiska tego wytłumaczyć, starcy tylko przypomnąć sobie zdołali, że krwawego koloru woda morska wskazuje na niezwykle obfity połów śledzi. Woda morska, polana po szklannej płycie, w zatrzymanych szczątkach swych pokazywała przez drobnowidz patrzącym, mnóstwo malenkich komórek, podobnych do miodowych kuleczek, a w każdej z tych komóreczek dojrzeć można było małe żyjątko. Gdy więc na dniu 24. października rybacy Strömstadu wyjechali na połów śledzi, powierzchnia morza cała pokryta była formalnie śledziami, a rybacy mieli tak obfity połów, jakiego od lat dawnych nie zapamiętali.

— **W Żółkwi** dnia 8. bm. odbył się egzamin dzieci szkoły głównej, i miło nam było słuchać odpowiedzi, jakie z śmiałością i pewnością siebie dawały. Reprezentowane na tym egzaminie były wszystkie władze dotyczące szkoły, wyjąwszy władzy duchownej, która krzyczy i alarmuje cały świat, że my profani wdajemy się nie w swoje rzeczy. Ale gdy przyjdzie do czynu, wtedy ci, których jest obowiązkiem czuwać nad ukształceniem duchowem małych dziatek i obecnością swoją uświęcać ważność tego przedmiotu, uchylają się od tegoż obowiązku i lekceważą go.

— **Z Kołomyi**. Z powodu przeistoczenia tutejszego miejskiego gimnazjum realnego na wyższe rządowe zobowiązano już w r. b. synów tutejszych mieszczan, którzy dotąd od opłaty czesnego byli uwolnieni, do uiszczenia takowego.

Fundusz zapomogi ubogiej młodzieży gimnazjalnej, jaki istnieje przy tutejszym zakładzie, aczkolwiek dość znaczny, nie byłby w stanie z odsetków, jakie przynosi, pokryć należytość za wszystkich uczniów, którzy dydaktrum złożyć mieli; trzeba bowiem wiedzieć, że do gimnazjum tutejszego garnie się wielka ilość ubogiej młodzieży tak miejskiej jak i okolicznej.

To też, gdyby nie pomoc pana Zenona Krzeczunowicza, właściciela Korszowa, musieliby niektórzy uczniowie zaprzestać chodzić do szkoły. Aby zapobiedz temu, szlachetny mąż ten przysłał na ręce dyrekcji gimnazjalnej 50 zł. z wyraźnem poleceniem pokrycia tą sumą należytości opłaty szkolnej za synów niezamożnych mieszczan kołomyjskich; z czego też dyrekcja wywiązała się, pokrywając lub całkowicie lub częściowo opłatę czesnego za 12 uczniów.

Podając ten czyn pana Zenona Krzeczunowicza do publicznej wiadomości, dyrekcja gimnazjalna składa mu niniejszem imieniem obdzielonych, którym dano sposobność dalszego kształcenia się, najszczersze podziękowanie.

Z dyrekcji c. k. wyższego gimnazjum realnego w Kołomyi d. 16. lutego.

— (*J. K.*) **Złoczów** d. 17. lutego. (Droga na górze woronieckiej pod Złoczowem.) Opłakany stan dróg w naszym powiecie, zwłaszcza w zimie w śród zamieci śniegowych, bywa często powodem kalectwa koni i grozi częstokroć nawet utratą życia ludziom. Pominąwszy już bowiem niebezpieczeństwo drogi samej, dodać do tego trzeba nigdzie niepraktykowaną niedbałość chłopów trudniących się handlem drzewa, którzy sanie ładowne drzewem spuszczają z góry wysokości 5—6 sążni nie bacząc na to, czy na gościniec kto nadjedzie ze strony przeciwnej czy nie. Dnia 15. bm. tylko przypadkiem uszedłem grożącej mi śmierci. Jadąc bowiem dnia tego drogą ze Złoczowa do Remizowiec, wjechałem wśród zasp śniegowych w głęboki parów. Nagle o kilkadziesiąt kroków widzę z chyżością lawiny spadające sanie bez zaprzęgu z drzewem naładowane, w prostej linji na mnie. Szczęściem czyli raczej cudem sanie o kilka kroków zawadziły o jakąś przeszkodę i u nóg moich przewróciły się i zatrzymały. W przeciwnym razie nietylko byłyby pokaleczyły moje konie, lecz także mnie i siostrę moją w raz z woźnicą. Postępowanie takie chłopów w naszej okolicy powinno być jak najostrzej zganione i zakazane, ze względu bezpieczeństwa publicznego.

Podając ten fakt do publicznej wiadomości, spodziewam się, iż władze, do których to należy — jak najostrzej na drogach publicznych tukich zamachów z zasadzki na życie ludzkie stosownem rozporządzeniem wzbronią.

— **Z Tłumacza**. (Ważna wiadomość dla panów kolatorów parochii *ritus graeci* i podanie środka przeciw dowolności świętojurskiego konsystorza. — Bale w Tłumaczu).

W korespondencji, którą raczyliście umieścić w kronice Nr. 102 z d. 16. kwietnia 1870 r. podany został w krótkości przebieg sprawy dotyczącej obsadzenia tłumackiej plebanii *ritus graeci*. Z listy księży przedstawionych przez konsystorz świętojurski Towarzystwu akcyjnemu fabrykacji cukru w Tłumaczu dla dania prezenty, usunął konsystorz ruski zupełnie bezprawnie trzech kandydatów a pomiędzy tymi jednego, który znany tu powszechnie jako kapłan gorliwy, pożądany był Towarzystwu ze wszech miar. Wszystkie remonstracje czynione ze strony Towarzystwa akcyjnego jako kolatora rzeczonej parochii, wnoszone w konsystorzu i namiestnictwie, pozostały bezskuteczne, a Towarzystwo pomimo nierozstrzygnięcia rekursu w tym względzie, do Ordynarjatu ołomunieckiego jako III. instancji wniesionego, pod naciskiem groźby, iż w razie niewybrania jednego z podanych na liście kandydatów konsystorjalnych do wyznaczonego dnia, nastąpi obsadzenie wakującej plebanii *jure devolutivo* z urzędu, musiało dać prezentę kandydatowi przedstawionemu sobie na liście ułożonej po myśli świętojurskiej metropolii. Kandydat zaś usunięty bezprawnie z listy starających się, wniósł zażalenie swe do instancji II., a gdy tam sprawiedliwości nie znalazł, do instancji III. tj. ordynarjatu w Ołomuńcu.

Dowiaduję się tedy, że trzecia instancja zniosła zupełnie bezprawne zarządzenie konsystorza świętojurskiego a powołując się na ustawy kanoniczne orzekła, że w skutek wniesionej przez kandydata usuniętego apellacji aż do rozstrzygnięcia tejże, „tak danie ze strony kolatora prezenty uczynione pod naciskiem bezprawnym, jako też i instytucja kanoniczna obecnego plebana r. g. w Tłumaczu jest zupełnie nieważną i uważa się za niebyłą.“ Tak więc poniósł konsystorz świętojurski porażkę niesłychaną, która ponowne obsadzenie parochji w Tłumaczu za sobą pociągnie.

Najlepszy przeto sposób obrony przeciw teroryzowaniu konsystorjalnej kliki świętojurskiej są remonstracje i odnoszenia się do wyższych instancyj choćby trzeciej w Ołomuńcu (druga jest konsystorz w Preszowie), sposób wprawdzie nie nowy, lecz podajemy go jednak dlatego, aby zwrócić uwagę wszystkich w niełaskę wpadłych u konsystorza świętojurskiego kandydatów i pp. kolatorów parochij *ritus graeci*, że nie należy w sprawach dania prezenty, być powolnym zachciankom świętojurskim..... Gdy chodzi o grunt, służebność, o liche prowizorja, to puszczamy wolne cugle naszej tradycjonalnej żyłce procesowania się, ale gdy sprawa traktuje się o jednę z rzeczy najważniejszych, o danie ludowi naszemu godnych duszstarowników, którzyby wpajali weń miłość Chrystusową a nie polakożerczą nienawiść, to wtedy załatwimy rzeczy skinieniem dłoni i dajemy się wodzić po woli światłego Jura, choć tu właśnie konieczne są już dla zasady, stając w obronie praw swoich, remonstracja i opór....

Korespondent wasz „Z pod Uścia Zielonego (S)“, doniósł wam przed kilku dniami o balach w Tłumaczu, pozwólcie że wyjaśnię jedną okoliczność. Powszechnie Tłumacz okrzyczano za siedzibę pruską, z powodu że przy fabryce tutejszej przeważnie urzędnicy są Niemcy. Tak jednak nie jest. Nie tylko, że przy fabryce i gospodarce są i Polacy, ale co najważniejsza, Polacy ci umieją zachowywać solidarność z krajem... Rok 1872 jako rocznica stuletnia rozbioru Polski i tu wywołał potrzebę zaniechania wszelkich głośnych balów. Wstrzymaniem od zabaw chciano uświęcić bolesną dla każdego Polaka rocznicę. Niemcy zaś tutejsi urządzili wprawdzie dwa bale, które odbyły się jak wszystkie inne w kraju przy współudziale synów Germanji, zarekwirowanych złotoguzicznych oficerów i dwóch ruskich księży; było tam na tych balach także i kilku Polaków niestety. *Sit eis terra levis....*

— **Wiadomości bibliograficzne**. Podane przez Karola Wilda:

— Ernest Renan. „La Réforme intellectuelle et morale.“ Paris chez Michel Lévy. 1872.

— „Des Dogmes de la Religion catholique,“ dialogues le docteur Justin, libre penseur et l' Abbé Célestin par Marcel van Esvir. Paris. Armand, le Chevalier. 1871.

— Obrazki z podróży. „Szwecja.“ Odczyty literackie miane w Dreźnie przez Wawrzyńca barona Engeström. Kraków, Nakładem Wydawnictwa „Kraju“. 1870.

— „Mazepa.“ Poemat lorda Byrona, przekład wolny na wiersz polski przez Michała Chodźkę. Wydanie ozdobne z rycinami. Paryż.

— „Manfred.“ Poemat lorda Byrona, przekład wolny na wiersz polski przez Michała Chodźkę. Wydanie ozdobne z rycinami. Paryż.

— „Praktyczna gramatyka języka polskiego,“ napisał Filip Olpiński. Lwów. 1872.

— „Osvěta lidu.“ Biblioteka prostonárodnich prednasek. Vydává Jan Otto. Porádá Jos. Barák. O upadku naroda ceskeho. Vypravuje Frant Dvorsky. V Praze. Tiskem a nakladem Jana Otty. 1872.

— „Baron Goertz.“ Truchlohra v péti dejstvich. Napsal Emanuel Bozdech. V Praze. Nakladem knihkupectvi dra. Grégra a Ferd. Dattla. 1871.

— „Kosut o ceské otazce“ a o politice Rakouska vuci Slovanum. Vydal F. Sláma. V Pesti 1871. Nakladem vlastnim.

— „Poesie svetova.“ Sbirka Básnickych Spisuw jnojazycnych. „Basne Aleksandra Petöfiho.“ Prelozili Karol Tuma, Frant Brabek. V Praze. Tisk a naklad dra. Ed. Grégra. 1871.

— „La princesse Georges.“ Pièce en trois actes par Alexandre Dumas fils. Paris. Michel Lévy freres. 1872.

— „Récits de l' invasion.“ Journal d'un bourgeois d'Orleans pendant l'occupation prusienne par Auguste Boucher. Orleans. H. Herlnison libraire 1871.

— Campagne 1870. „L' armée de Metz et le Maréchal Bazaine.“ Reponse au rapport sommaire du maréchal Bazaine par un officier d'etat major. Paris. 1871.

— „Po dwaceti letech.“ Porotni Soud Karla Havlicka Borovskeho. V Praze 1871.

— „Basne Hanuse Venceslava Tumy.“ V Klatovech. Nakladem M. Cermaka. 1872.

— „Deutsche Warte“. Umschau über das Leben und Schaffen der Gegenwart. Leipzig. Verlag von Otto Wigand. 1872.

— „Die heutigen Jagd-Scheiben- und Schutz Waffen von Ignaz Neumann. Weimar. 1872.

— „Handwörterbuch der deutchen Volksschullehrer“ herausgegeben von dr. E. Petzold. Dresden. 1872.

— **Wykaz zmarłych osób** od 13. do 15 lutego. Teresa Mastal, wdowa po urzędniku 68 l. na wadę serca. Józef Witting, kadet od 41. pułku lin. 22 l. na suchoty. Alojza Grabska, żona dozorcy 37 l. na gorączkę trawiącą. Jan Karbownik, zarobnik 29 l. na wadę serca. Józef Bukowski, zarobnik 70 l. na gruźlicę płuc. Jan Schmelz, zarobnik 70 l. na suchoty. Magdalena Kiss, z domu ubogich 75 l. ze starości. Amalia Bachowska, akuszerka 53 l. na raka Jędrzej Barleczen, druciarz 42 l. na suchoty. Marja Piszczak, uboga 57 l. na suchoty.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 8. do 15. lutego 1872.

Wywóz zawsze jeszcze w stagnacji, ceny jednak u nas nie spadły a najprzedniejsze gatunki pszenicy są nawet poszukiwane. Także i na żyto zwiększył się popyt i tylko koniczynę i nasiona olejne ofiarowują taniej.

Zboża. Pszenica 170 f. biała $10^1/_4$ zł. do $10^3/_4$ zł., żółta prima $9^3/_4$ — 10 zł., średnia 8 zł. — $9^1/_2$ zł.

Żyto 160 f. 7.10 — 7.30 zł.

Jęczmień 140 f. 5.70 — 6 zł.

Owies 100 f. 3.60 — 3.75 zł.

Hreczka 140 f. 6.60 — 7 zł.

Kukurudza 170 f. nowa 8 — $8^1/_4$ zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 9 do $9^3/_4$ zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. 45—62 zł.

Okowita 80 Trallesa, 41 miar, gotowa 21 — $21^1/_4$ zł., na marzec-sierpień $22^1/_4$ zł. do $22^1/_2$ zł.

Koncesja. Minister spraw wewnętrznych udzielił stosownie do §. 24. najwyższego dokumentu koncesji z 22. października 1871 Dz. u. p. nr. 135 i na podstawie najwyższego upoważnienia tudzież w porozumieniu z innemi c. k. ministerjami pp. księciu Kalikstowi Ponińskiemu, księciu Adamowi Lubomirskiemu, dr. Tomaszowi Rajskiemu, Karolowi Hubickiemu, księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu i galicyjskiemu bankowi krajowemu w spółce z austrjackim bankiem powszechnym w Wiedniu pozwolenie na założenie akcyjnego towarzystwa dla budowy i wprowadzenia w ruch kolei żelaznej przez Stryj i Skole do galicyjsko węgierskiej granicy pod Beskidem i połączenia ją z koncesjowaną węgierską koleją żelazną z Munkacza, tudzież na budowę linii pobocznej ze Stryja na Bolechów, Dolinę i Kałusz do Stanisławowa i połączenia jej z koleją lwowsko-czerniowiecko-jaską, pod firmą „c. k. kolej arcyksięcia Albrechta“ z siedzibą w Wiedniu zatwierdzając zarazem statuta tegoż towarzystwa.

Stanisławów. Do wykazanych w poprzednich nrach. *Gazety Narodowej*, akcyj banku rolniczego wschodniej Galicji z siedzibą w Stanisławowie w liczbie 1251, przybyło po dzień dzisiejszy 84 akcyj tak, że dotąd subskrybowano 1335 sztuk akcyj. Dr. *I. Kamiński.*

Wiedeń d. 19. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1010, węgierskich 611, niemieckich 675, razem 2296 sztuk. Płacono za galicyjskie $33^1/_2$ — 34 zł., jedna partja 60 wołów $34^1/_2$ zł., węgierskie płacono $33^1/_2$ — $34^1/_2$ zł., później około 10. godziny było o 50 do 75 ct. na cetnarze taniej, do 50 wołów niemieckich zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz.
Caffe Stierböck, Leopoldstadt.

Warszawa 15. lutego. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 20 k. — 89 rs. 70 k. Listy zast. serji 2. 4% 89.35 — 88.20. Listy zastawne z r. 1869 88.40 — 88.10. Listy likwidacyjne 4% 75.50 — 75.20 Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 000.0. Akcje kolei warsz. - wiedeń 89.50. — 88.00. Akcje kolei warsz.-bydgow. 68.50. — 67.50. Akcje kolei warsz. - teresp. 000.0.—118.00. Akcje kolei łodzkiej 000.00—00.00. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.28—7.25. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 86.40—85.50 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 95.60—00.00.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 71, spirytus rafinowany z anyżem stopień 74.

Ostatnie wiadomości.

Dotąd nie mamy wiadomości, jaki był przebieg rozpraw wtorkowego posiedzenia Wydziału konstytucyjnego, obradującego dalej nad elaboratem ugody galicyjskiej. Po przyjęciu nowelli sytuacja zmieniła się na korzyść centralistów. Domyśleć się więc można, że z jeszcze większą butą wystąpili zapewne centraliści.

Dziennik Polski wynalazł już przyczynę, dlaczego tak fatalnie sprawa nowelli wypadła dla Galicji. „Oto, pisze on, na posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego przeciwstawiał Niemcom Grocholski interes Słowian austrjackich w oponowaniu przeciw hegemonii Niemców!“ Tymczasem dr. Grocholski mówił przeciw nowelli w Wydziale konstytucyjnem jako wymierzonej przeciw Galicji. O przeciwstawianiu interesu Słowian austrjackich przeciw hegemonii Niemców nie było w jego przemówieniu ani słówka najmniejszego! Ale potrzeba było *Dzien. Pols.* uderzyć na delegację a zręcznie obronić Niemców wiernokonstytucyjnych!

Już zwracaliśmy uwagę, że nowella uchwalona nie na wiele przyda się rządowi i wiernokonstytucyjnym. Jeźli mniejszość będzie mogła swojem wyjściem zdekompletować Radę państwa i nie dopuszczać uchwał przeciwnych mniejszości, to i pomimo nowelli może to uczynić, ilekroć się jej to podoba, bez utracenia mandatu. Zresztą ministerstwo dzisiejsze nie ma zahipotekowanego bytu swego, więc nowella może tak samo być użytą przeciwko tym, co ją dziś uchwalili. W ogóle wszystkie zaproponowane lub uchwalone przez centralistów ścieśnienia wolności są tak samo obosiecznem narzędziem. W ręku centralistów, u steru będących, użyte będą przeciw autonomistom lub federalistom; w ręku autonomistów lub federalistów, przy sterze będących obrócone będą przeciw centralistom. Wszak już to przewidują liberalne dzienniki wiedeńskie i oponują z tego powodu przeciw wnioskom do ustawy o zawieszaniu sądów przysięgłych w sprawach drukowych.

Wniosek wspomniony jest istotną ironią na wolność prasy lub sądy przysięgłych. Jeźli rządowi podług tego wniosku — nie podoba się wyrok przysięgłych, to zawiesić może dalsze traktowanie go w trybunale najwyższym, zasystować a zawiesić sądy przysięgłych, i kazać obwinionych sądzić przed sądem zwykłym! Więc sądy przysięgłych byłyby komedją, łątewką! Rozważmy teraz, jakaby ztąd agitacja wszczęła się koniecznie przeciw zwykłym sądom, i jak powaga sędziów upadłaby zupełnie.

Podobnie monstrualnej ustawy niema w żadnem państwie. Austrja byłaby pierwszą, w której wymyślonoby ustawę na podkopanie powagi sądów do gruntu. Chateaubrand powiedział, że z wszystkich możliwych rządów, rząd konstytucyjny bez sądów przysięgłych jest najgorszy. Sami centraliści podobny rząd (Schmerlingowski) zwalili, teraz ci sami centraliści mieliby go przywrócić! Być może jednak że go i przywrócą, a wszystko dla zabezpieczenia sobie panowania! Kierunek, którym dzisiejsi centraliści idą, musi doprowadzić aż do ostateczności, ażeby runąć mógł.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 21. lutego. Potwierdza się, że minister finansów cofnął projekt opodatkowania surowych płodów co do tkanin.

Pogłoski o aresztowaniu bonapartystów są mylne.

Słychać, że rozprawy nad petycjami katolików w Zgromadzeniu narodowem na miesiąc lub dwa będą odroczone. Kilku przywódzców prawicy radzi nie ogłaszać programu, aby tym sposobem powstrzymać wnioski lewicy.

Londyn d. 21. lutego. Lord Northbrook przyjął posadę wicekróla Indyj.

Madryt d. 21. lutego. Skład nowego gabinetu jest następujący: Sagasta prezydent i minister spraw wewnętrznych, Malcampo marynarki, Deblas spraw zagranicznych, Gamacho finansów, Bey wojny, Robledo robót publicznych, Herrera kolonij, Colmenderas sprawiedliwości.

Przyjechali do Lwowa d. 21. lutego:

Hotel Zorza: L. hr. Piniński z Grzymałowa, K. Małachowski z Stryjówki, J. Jahuer z Nadwórny.

Hotel Europejski: K. Sznuk z Królestwa, Michał Morawiecki z Złoczowa, P. Ponfikl z Wiednia.

Hotel Angielski: Z. Cywiński z Telacza, A. Kozłowski z Uhryniowiec, S. Łodyńska z Nahorca, W. Mierzyński z Baryłowa, K. Wysocki z Łopatyna, St. Czermiński z Dołhego, W. Laskowski z Dmytrowiec, A. Mrowczyński z Rohatyna, L. Roszkiewicz z Tarnopola.

Hotel Langa: F. Grünault z Paryża, A. Marfiewicz z Krakowa, F. Fosal z Opawa, W. Graab z Wiednia, D. Horowicz z Wiednia, J. Klemann z Warszawy, H. Lauterbach z Protsch.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór
„ „ „ 2 „ 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ 2 „ 50 w nocy

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 21. lutego 1872.

godzina 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 135.50. Węgierskie kredyt. 171.00 Anglo-austr. 368.75. Unionsbank 305 50. Kolei Karola Lud. 262.00. Kolej siedmiogr. 194.00. Kolei południ. 208.60. Kolej Alfölda 184.50. Kolei Elżbiety 247.75. Kolej lwowsko-czerniow. 164.00. Węg. Nordost. 166.50. Kolei północnej 227.50. Kolei Rudolfa 176.00. Węgierska Ostbahn 154.50. Indemnizaje galicyjskie 75.20. Losy z roku 1864 147.50. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193 60. Akcje kredytowe 340.50. Akcje banku anglo austr. 366.75 Banku obrotowego 207.50. Kolei Karola Ludwika 261.00. Kolei południowej 206 50. Franko-austr. 135 75. Losy tur. 76 00. Akcje banku budow. 125 20. Losy węgier. 109 25. Kolei państwowej 400.00. Banku związk. 324.50. Napoleondor 9.03 Kolei Łupk. 170.25. Rubel rosyjski 1.55. Usposobienie: lepsze.

Berlin. Ruble papier. $83^1/_4$. Akcje kredyt. $207^3/_4$. Lombardy $122^1/_4$. Galizier $115^3/_4$. Kolej państwowa $236^3/_4$. Rumuńska $49^3/_4$. Banknoty austr. $88^{11}/_{16}$. Usposob.: mdłe.

Wrocław. Pszenica 235, żyto 66, owies 34.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21 lutego	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	262 00	268 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	163 50	165 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 60
Banku hipot. gal. 6%	88 50	89 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 50	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5 42
Dukat cesarski	5 36	5 43
Napoleondor	8 97	9 06
Pół imperjał rosyjski	9 06	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 81
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 70
Srebro	112 50	114 00
Wiedeń d. 19 lutego.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a 5%	62 25	62 35
„ „ srebrem	71 05	71 20
Pożyczka ost. z r. 1869	312 50	313 0

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50
„ „ „ 1860	103 30	103 60
„ „ „ 1864	148 00	148 50
„ podatk. z r. 1864	119 50	120 50
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 00	76 00
„ „ bukow.	75 25	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	369 50	370 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	348 75	346 25
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	855 00	857 00
Vereinsbank	115 50	116 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 00	126 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	183 75	184 25
Karola Ludwika	267 50	268 00
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	203 75	2[illegible]9 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 50	165 00
Rudolfa	171 25	171 50
Siedmiogrodzka	190 75	191 25
Staatsbahn	401 00	402 00
Południowa	213 00	213 25
Tramway wied.	246 25	246 75
Łupkowska	168 25	168 75
Węgierska północno wsch.	166 00	166 50
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 60	91 80
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 00	93 40
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	105 25	105 75
„ „ z r. 1867	100 10	101 80
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em	81 00	81 50
Rudolfa	93 25	93 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 50
Południowej kolei	112 00	112 50
Państwowej kolei	134 50	135 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	97 50	97 75
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	183 00	19[illegible] 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	84 40	84 50
Paryż 100 frank.	44 40	44 40
Londyn 10 ft. szter.	113 60	113 70
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	95 40	95 57

Podziękowanie.

Przed miesiącem zasłabłam obłożnie na zapalenie płuc.

Po bezskutecznych i zupełnie mię wycięczających lekach i praktykach aleopatycznych gdy do zapalenia płuc i cienkich kiszek się przyłączyło, nie robili mi wezwani lekarze żadnej nadzieji do życia.

Zrozpaczona wezwałam za poradą przyjaźnej mi familji S....... pana Dra **Wenantego Piaseckiego,** który mnię za pomocą wodnej kuracji w przeciągu czterech tygodni na nogi postawił. 1450 1—1

Wynurzając niniejszem temuż doktorowi moje najserdeczniejsze podziękowanie, mogę go każdemu śmiało i najsumienniej polecić.

Z Falkowskich **Anna Czajkowska,**
wdowa po urzędniku.

Podziękowanie.

Dnia 17. b. m. między 4. i 5. z południa, skradziono mi w łaźni przy ulicy Żółkiewskiej z zamkniętej szafy, złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 160 zł. w. a. i donioslem o tem wypadku bezzwłocznie ck. komisarzowi p. **Meidingerowi** i rewizorowi p. **Milletowi.** W przeciągu godzin 12. oznajmił p. Millet, iż przytrzymał w kawiarni sprawcę przybyłego tutaj z Czerniowiec, przy którym znalazł skradziony mi zegarek złoty z łańcuszkiem i oprócz tego zegarek srebrny, własność ogrodnika księcia Sapishy i pulares z kilkoma talarami pruskiemi w banknotach, które 13 bm. w łaźni Ducheńskiego p. Stenglowi skradzione zostały. 1451 1—1

Czuje się więc spowodowany publiczne złożyć podziękowanie p. komisarzowi Meidingerowi i p. rewizorowi Milletowi, których gorliwości jedynie odzyskanie poniesionej szkody zawdzięczam.

K. K.

Zginął piesek

z rodzaju charciuków angielskich, popielaty, koniec ogonka biały, miał na sobie kapkę ze sukna niebieskiego, żółtem lamowaną i żółtem haftowane litery P. S. na boku, dzwoneczek przy obróżce na szyi.

Rzetelny znalazca zechce go oddać właścicielce przy ulicy Jagiellońskiej (Jezuickiej) Nr. 20 na dole, gdzie otrzyma w nagrodę **10** złr. w. a. 1457 1—1

OGRODNIK,

który obznajomiony jest we wszystkich gałęziach ogrodnictwa i może się wykazać dobremi świadectwami, **poszukuje stałej posady.** Łaskawe zlecenia pod cyframi **D. L. 83** do *Haasenstein & Vogler*, Annoncen-Expedition in Prag. 1330 2—3

HEMOROIDY
LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 1155 6—52
przez użycie Pigułek ze Scordium
Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr. We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Sprzedaż

pięknej realności obejmujacej 30 morgów zasiewu w Zabłotowie, w pobliskości dworca koleji żelaznej.

Dom mieszkalny z twardego materjału z 5 widnemi i pięknemi pokojami, alkowa, komora, kuchnia angielska z piecem piekarskim, piwnica i strych do zamykania ze szklannemi oknami.

Na obszernym podwórzu znajdujeasię studnia, wozownia, szopa, stajnia na 3 pary koni i na 4 sztuki bydła, wielka stodoła, tudzież chlewy na wieprze i drób.

Wszystkie zabudowania są dobrze utrzymane i przypierają do ogrodu warzywnego, w którym znajdują się sztelaże do suszenia tytoniu.

Tą tak pięknie urządzoną, w dobrym stanie utrzymaną realność, położoną w pobliskości dworca, zalecić można jak najlepiej dla gospodarza. 1454 1—3

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności w Stanisławowie pan Edward Brug, przy ulicy Tyśmienickiej, w Zabłotowie zaś pan Karol Burian, przedsiębiorca budowy.

Zabłotów w lutym 1872.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1044 10—24

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt, pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nową) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. 13—26

Rada skuteczna w wypadkach niemocy.

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najścilejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysela się na prowincję za pobraniem pocztowem).

Apteka

na prowincji z rocznym butto dochodem **3.000** złr., jest każdego czasu do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela aptekarz Wny J. Pipes we Lwowie, jako też Administracja „Gazety Narodowej. 1452 1—3

W kamienicy pod l. 21 m. ulica Halicka jest od 1. kwietnia 1872, **do wynajęcia**

całe pierwsze piętro,

składające się z 6 pokoi z urządzeniem gazowem na sklep lub pomieszkanie.

Bliższa wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera.** 1364 3—?

„Sklep"

obszerny, widny, z pięknym frontem wraz z mieszkaniem, w rynku, od **1go marca** b. r. do wynajęcia. Wiadomość w handlu p. Kamila Strzyżowskiego we Lwowie w rynku l. 37. 1453 1—3

Stanowczy sposób leczenia
chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych
Dra. CHABLE w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 1039 16—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza.

On recherche un français pour la conversation et pour donner de leçons. S' adresseur à l' Administration de Gazeta Narodowa. 1—3

Dr. CASSINA

lekarz chorób oczu,

b. asystent na wszechnicy Jagiellońskiej, ordynuje w domu pod l. 3 (nową) przy ulicy Dominikańskiej, od godz. 10—11 przed- i od 3—4 po południu. 1419 2 3

Sekretarz i Adwokat domowy

składający się z ośmiu zeszytów, a obejmujący przeszło 600 najrozmaitszych przykładów. 1446 2—4

Dzieło to zawiera w sobie niezwykły wybór wzorów w celu uwolnienia od służby wojskowej, dalej testamentów i kontraktów tak dokładnej i obszernej treści, że takowe w języku niemieckim dotychczas jeszcze nie istnieją i kosztuje tylko 3 złr. 20 ct., które za pomocą zaliczki pocztowej lub przekazu uiścić należy.

Katalogi polskich, francuskich i niemieckich książek przesyła się na żądanie gratis.

Z uszanowaniem poleca się

H. Bodek,
księgarz we Lwowie pod l. 3 ulica Ormiańska wyższa.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Przygatowane z liści drzewa rosnącego w Peru leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Kazdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch, w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptek. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Michała Kulak i u p. Francos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1050 6—12

L. 135.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych jest w możności nastręczenia **Oficjalistów** z różnemi kwalifikacjami. 1455 1—?

Bliższe szczegóły mogą być podane w biurze Towarzystwa w rynku Nr. 228 stary 11 nowy.

Soeben erschien das Werk:
3. sehr vermehrte
(Auflage.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt
für geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. **Bisenz,**
Stadt, Kurrentgasse 12.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt, (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten
Nécessaire Antiblenorrhéene
zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des

Med. Dr. **Bisenz,** 1070 42—50
Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect.
Wien, Currentgasse N. 12.
Preis: 10 fl. ö. W.

Przestroga!

Niektórzy przemysłowcy, zazdrośni na liczny odbior

Krala prawdziwych Karolińskich

Ziółek Dawida,

jakim się szczyci we wszystkich okolilach, usilują fałszywy twarz wprowadzić w handel, i aby dobrze naśladować, używają tego samego opakowania, jaki ma mój towar. Gdy podobne fałszerstwo jest bezskuteczną mięszaniną, a właśnie prawdziwe Krala karolińskie ziółka Dawida, mają własność, że zadziwiająco skutkują w cierpieniach piersiowych i płucowych, usilują tem mój towar zdeskredytować. Aby temu zapobiedz, zaopatrzyłem każdy pakiecik moim podpisem niebieską farbą na sygnaturze, poczem P. T. szanowni konsumenci łatwo odróżnią prawdziwe ziółka Dawida od podrabianych fałszywych, które nie mają mego podpisu.

Pakiecik kosztuje 20 ct.

1082 2—? **Josef Fürst,**
Apotheker „zum weisen Engel" in Prag am Poric.

We Lwowie utrzymuje na składzie apteka Zygmunta Ruckera; w Krakowie apteka p. Krzyżanowskiego i K. Altha. w Stanisławowie apteka p. A. Beil.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych. ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatyoznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1040 16—24

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Na 40 ciągnień

rocznie, w tych:

3 główne wygrane	po	złr.	250.000
1 główna wygrana	na	„	220.000
7 głównych wygranych	po	„	200.000
1 główna wygrana	na	„	150.000
1 „ „	„	„	110.000

1444 2—5

niemniej liczne wygrane po **60.000**, **50.000**, **40.000**, **20.000** złr. wygrywa za pomocą mego losu udziałowego

Towarzystwo gry, grupa A.

z 18 uczęstników wpłacając w 25 ratach ćwierćrocznych po 6 złr.

Taż grupa zawiera:

wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy państwowe i prywatne pożyczki,

z których zysk z kursu po zupełnych opłatach pomiędzy uczęstników podzielonym będzie. Prawna należytość stemplowa na dokument wynosi raz na zawsze 99 ct.

Zaraz przy wpłacie pierwszej raty kwartalnej w kwocie 6 złr. grywa się na najbliższe ciągnienia

losów z r. 1864

dnia 1. marca, na losy Rudolfa, dnia 1 kwietnia, na Tyrolskie (Insbruckie) dnia 3. kwietnia, a na Kleglewicza dnia 1. maja.

Główną wygrane na los z roku 1839 zrobiło u mnie dnia 1. września 1871 Towarzystwo gry.

Główną wygrane na los z roku 1864 na kwit udziałowy otrzymano u mnie dnia 1 września 1870.

Bankhaus **EDUARD FÜRST,**
Wien, Stephansplatz.

W lutym 1872.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1456 1—100

Galic. Towarzystwo akcyjne dla Rektyfikacji Nafty i Parafiny w Przemyślu.

Podajemy niniejszem do wiadomości Szanownej P. Publiczności, że

główny skład Swiec parafinowych

naszego wyrobu tak lanych jak i maczanych

poruczyliśmy panu

JULJUSZOWI REISS

właścielowi handlu korzennego przy ulicy Krakowskiej l. 11 we Lwowie.

Przy kupnie w ilości większej sprzedaje rzeczony handel świece po cenie fabrycznej z doliczeniem jedynie kosztów transportu,

Pojedyńczo kosztuje:

1 funt najlepszych świec parafinowych lanych . . . . . . **56** kr.
1 „ „ „ „ maczanych . . . . **46** „

1369 4—4 **Od Dyrekcji.**

ENGEL & KRAMER,

Wien, Opernring Nr. 21,
naprzeciwko ogrodu cesarskiego,

polecają swoim szanownym odbiorcom i wysyłają na łaskawe polecenia starannie dobrane

towary po nadzwyczaj taniej cenie.

Tylko 50 centów

12 wielkich sztuk mydła ziołowego, pyszną skórzana portmonetkę, wykładana wewnątrz skórą z pewnem zamknięciem, prawdziwa piankowa cygarniczkę, pyszne album na 5 fotografij, 12 sztuk pięknych rzeźbionych ramek na fotografje ze szkłem, zegarek szwajcarski z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką.

Tylko za 1 złr.

parę stalowych lichtarzy wiedeńskich, ozdobionych wielkiemi figurami, 6 łyżek stołowych 6 łyżeczek do kawy z dobrego metalu, który pod zapewnieniem zawsze biały się trzyma, damski neceser do szycia, zawierajacy w sobie wszystko, czego serce kobiety zapragnąć może, szkatułkę do szycia z igłami, wykłuwaczem, haczykiem do zapinania guzików u rękawiczek, i t. p. wszystko ze stali i stosowne do praktycznego użytku, cukierniczkę z drzewa palisandrowego, okuta, do zamykania, wyłożona szkłem, prawdziwy zegarek bronzowy z łańcuszkiem i pismem poręczającem, 6 par pończoch damskich, 6 sztuk batystowych chusteczek do nosa, torebkę na cygara z juchtu, z podwójna fotografia, 6 par amerykańskich skarpetek na pot, parę lichtarzy stołowych z allpacca, które zawsze białe będą.

Tylko za dwa złr.

kompletna szkatułka, polituruwana do zamykania, zawierajaca dla mężczyzn przybory do golenia, brzytwy angielskie, mydło, penzel, grzebień i puszkę na mydło itd., zupełny garnitur stołowy, składajacy sie ze 6. małych nożów, 6 widelców, wraz z 6. łyżkami stołowemi i 6. łyżeczkami, garnitur do pisania z podstawka na pióra, dzwonek, 3 lichtarze, termometr, kalendarz ścienny, 3 ramki na fotografie, album na fotografie, 12 sztuk chusteczek rumburskich do nosa, koszulę mezka, deszczochron alpagowy, suknię damska, zegarek szwarcwaldzki z tarcza porcelanowa, szczoteczkę do włosów, szczotkę do sukień, szczotki do butów, szczoteczkę do zębów, do kapelusza, wszystko to za 2 złr w dobrej jakości.

Tylko za trzy złr.

prawdziwy zegarek z najlepszym werkiem, wraz z łańcuszkiem medalionem, szkatułka i kluczykiem, faika z piany morskiej, okuta chińskiem srebrem w futerał jedwabnym, paryski zegarek z porcelanowa tarcza do bicia, parę moguncktch bucików męzkich z podwójnemi podeszwami, szkatułkę ze sztućcem ze srebra chińskiego pod gwarancja, serwis stołowy składajacy sie z 12 nożów i widelców, 12 łyżek i tyleż łyżeczek, 12 par damskich pończoch lub mezkich skarpetek.

Tylko za cztery złr.

12 nożów, 12 widelców, 12 wielkich i 12 małych łyżeczek, chochlę i warzechę. obrós na 6 osób wraz ze 6 serwetami, toaletę damską pięknie polirowaną z drzewa palisandrowego do zamykania, zupełnie urządzona.

To wszystko kupuje się tak tanio jedynie

w Iszym wiedeńskim bazarze wystawy światowej
u
1408 2—6

ENGEL & KRAMER,
Wien, Opernring Nr. 21, vis a vis vom Kaisergarten.

Cennik otrzyma każdy bezpłatnie franko.

1871
Wielki Waradyn
I. nagroda państwowa
za siewnik, w kwocie **200** złr.

1865 PESZT **I. nagroda** za siewnik.

1863 HAMBURG **wielki medal** srebrny.

1870 GRAZ **1. nagroda** państwowa.

Garetta Siewniki

poleca jako coś wybornego
Fabryka machin rolniczych
E. Kühne in Wieselburg
(Węgry).

Ilustrowane cenniki w niemieckiej i węgierskiej mowie franco i bezpłatnie. 1337 3—4

1871
Znaim, Pettau, Mödling,
1. klasy medalion.

1866 WIEDEŃ I. nagroda państwowa za siewnik.

1857 WIEDEŃ **wielki srebrny** medal.

1866 WIEDEŃ nagroda kolekcyjna **40 dukatów.**

Przez pierwsze kolegium medyków w Niemczech rozbierane i przez wysokie c. k. Namiestnictwo we Węgrzech dla nadzwyczajnej użyteczności koncesjonowane

Płótno goścowe

skutkuje przeciw gośćcowi każdego rodzaju, reumatyzmowi, rwaniu członków, boleściom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (Hexenschuss) gośćcowi w nodze, w głowie opuchnięciu członków, podagrze, zwichnięciu i kłóciu w boku z najlepszym powodzeniem, i uznany jest jako środek szybko i niezawodnie skutkujący. — Pakiecik 1 złr. 5 ct, dla więcej cierpiących podwójny po 2 złr. 10 ct.

Paryski plaster uniwersalny

Dr. Buron przeciw ranom wszelkiego rodzaju, ropieniu, czyrakom, nagniotkom i odmroczeniom. Słoje wraz z przepisem użycia 70 ct. Za opakowanie 10 ct

Jedynie do nabycia **we Lwowie** w aptece pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**, w Krakowie w aptece Ernesta Stockmar. 1091 7—8

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Czwarte zwyczajne

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego odbędzie się we Środę dnia 10. kwietnia 1872 o godz. 11. przed południem w sali ratuszowej we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za r. 1871.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za r. 1871.
4. Upoważnienie Rady nadzorczej do pomnożenia kapitału przez zażądanie wpłaty na akcje.
5. Zmiena §§ 3., 7. i 58. statutów. 1449 1—3
6. Utworzenie funduszu emerytalnego.
7. Sprawozdanie o wniosku Dr. Pawła Skwarczyńskiego postawionym na ostatniem Walnem Zgromadzeniu.

P. T. akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąść udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 stat. złożyć akcje swoje (kwity tymczasowe) **najdalej do dnia 13. marca r. b. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w filiach w Białej, Czerniowcach, Krakowie, Samborze i Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans, tudzież projektowane zmiany statutów złożone będą na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. akcjonarjuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów, dnia 18. lutego 1882.

Rada nadzorcza.

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.